Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 197. — ROK XLI.

SOBOTA 21 L I P C A 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. SW. KRZYZA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Powódź ominęła Kraków.

Na Podhalu i na Podkarpaciu wody opadają, wzrastają natomiast w powiatach nadwiślańskich.

Powódź w południ. części Polski przybrała katastrofalne rozmiary

Wody pod Krakowem opadają

odsłaniając ponury obraz zniszczenia.

Kraków, 20 lipca, godz. 11. — Sytuacja powodziowa w Krakowie i w powiecie krakowskim uległa znacznej poprawie. Punkt kulminacyjny wezbrania wód wiślanych utrzymywał się w Krakowie przez 8 godzin, tj. w czwartek, 10 bm. od godziny 15 tej do 22 giej. przy poziomie

PLUS 339 CM. CZYLI 574 CM. NAD STAN NORMALNY.

Jednak już w czwartek o godzinie 23 ej poziom obniżył się o 3 cm., co było początkiem stałego i coraz szybszego opadania wody na Wiśle.

— W piątek przedpołudniem o godzinie 10 wodowskaz wykazywał plus 282 cm.; a w godzinę później już tylko

PLUS 272 CM. PONIŻEJ NAJWYŻSZEGO STANU

Podobnie przedstawia się sytuacja w powiecie krakowskiem gdzie w szybkiem tempie opada woda na Skawince, Wildze i Wiśle.

Akcją ratunkową zajął się powiatowy komitet powodziowy ze starostą dr. Wnękiem na czele, oraz trzy komitety lokalne, we Wieliczce, Skawinie i Liszkach.

Delożowana ze zalanych terenów

LUDNOŚĆ POWRACA DO SWYCH SIEDZIB.

Komitet powiatowy przystąpił do rozdziału prowiantów między powodzian, a to: mąki, chleba, tłuszczów, cukru kawy i in.

Zajęto się dalej naprawą mostów i dróg tam gdzie woda ustąpiła, zarządzono szczepienie ochronne przeciw tyfusowi i czerwonce, zaczęto osuszać domy i dezynfekować studnie.

Komitet lokalny w Wieliczce zebrał dotychczas 900 zł na rzecz powodzian; sumę tę przekazał komitetowi powiatowemu w Krakowie

Najwięcej ucierpiały wskutek powodzi gminy lewo i prawobrzeżne nad Wisłą powyżej Krakowa; poniżej Krakowa ocalały gminy dzięki wałom ochronnym które ustawicznie umacniano przy pomocy oddziałów wojskowych.

Wszędzie, gdzie woda wdarła się na grunta, plony uległy zniszczeniu, a

SZKODY IDĄ W SETKI TYSIĘCY ZŁ.

Katastrofalna sytuacja nad środkową Wisłą.

NAJBARDZIEJ W TEJ CHWILI SĄ ZAGROŻONE POWIATY SANDOMIERSKI I KOZIENICKI.

Kielce (PAT). Pod Annopolem, pow. opatowski, zalana została droga dojazdowa na przestrzeni 6 km. Most na Wiśle trzyma się dobrze. Zorganizowano 30 łodzi do przewożenia osób.

W powiecie iłżeckim rzeka Kamienna przy ujściu Wisły zalała całkowicie obszar niżej położony objętości ok. 300 morgów. Stan wody na Wiśle 4.92 ponad normalny.

Wał ochronny pod Igołomią **pękł wskutek czego przelewają się wody.**

Przybór wody w rejonie pińczowskim **ustał.**

W rejonie gminy Bejsce wylała Nidzita zalewając **61 gospodarstw.**

W powiecie stopnickim pod Nowym Korczynem stan wody ok. 6 m. Wisła bardzo wolno opada, bo około 4 cm. na godzinę Wały trzymają lecz są podmyte i podmulone, wobec czego trwa akcja zabezpieczająca. Również Nida opada i zaczyna spływać do Wisły, gdy do tej pory się wracała.

W Sandomierskiem stan nadal jest groźny. Woda stale przybiera i obecnie wynosi około 5.16 m. ponad normalny poziom. Zalewa coraz to nowe obszary. Ludność ewakuowano. lecz nie było możności wszystkich usunąć. W nieprzerwanej akcji pozostają 3 statki i motorówka, ponadto kompanja saperów i oddział wojska z 2 p. p. leg. Szereg domów zostało odciętych w których mieszkańcy wzywają pomocy. O ile przybór wody trwać będzie nadal może się wytworzyć sytuacja katastrofalna.

W powiecie kozienickim woda przybiera **stale. Wieś Chodźca cała zalana wraz z siedzibą zarządu gminnego. Woda przybiera od 6—8 cm na godzinę.** W okolicy Selca woda również się podnosi. Sytuacja jest coraz groźniejsza z powodu napływu dużej ilości wody. Na miejscu dniem i nocą pozostają starostowie, którzy kierują akcją. Ściągnięte zostały kompanje policyjne z dalszych powiatów oraz robotnicy zatrudnieni przy obwałowywaniu Wisły.

———ooOoo———

Ogrom zniszczenia w Tarnowskiem.

DOTĄD NALICZONO 6 OFIAR.

Tarnów, (PAT). Wody wylewowe opadają, tak, że niebezpieczeństwo grożące Mościcom minęło. W Głobicach nad Dunajcem jest most dla ruchu kołowego zamknięty. Wskutek zerwania drogi na przestrzeni 120 m. koło Zakrzowa, za mostem w Głobicach droga Kraków — Tarnów będzie mogła być otwarta dla ruchu dopiero po dłuższym czasie. Skutkiem obniżenia się poziomu wód udało się nawiązać kontakt z Wierzchosławicami i okolicznemi wioskami. Ofiar w ludziach jest niewiele: w Lukanowcach i Głobicach utonęło dwóch mężczyzn, w Mikołajowie 3 kobiety a Bobrownikach Wielkich jedna kobieta. Spustoszenie jest straszne. Dotkniętej powodzią ludności z wydatną pomocą pospieszyły oddziały 16 p. p. 5 i 2 baonu saperów, lotnicy 2 pułku lotniczego z Krakowa.

———ooo———

Podkarpacie po powodzi.

ZNISZCZENIE TORÓW KOLEJOWYCH I MOSTÓW.

Krynica, (PAT). W Powroźnikach droga kołowa podmyta i zamknięta. Most kolejowy uszkodzony częściowo, ale zdatny do użytku. Pociąg przejeżdża z szybkością 5 km. na godzinę.

W Muszynie zerwany został, dzielący miasteczko. Komunikacja między łazienkami a plażą odbywa się łodziami. Na Popradzie wywróciła się łódź wiożąca 13 osób. 12 osób zostało uratowanych. Utonął Jan Tret, zamieszkały w Krakowie przy ul. Lubicz. Tor kolejowy jest na przestrzeni 153 m. podmyty na 3 metry w głąb. Pociągi przywożą szuter i robotnicy pod osbistem kierownictwem dyr. dep. w min. komunikacji Gronowskiego zabrali się intenzywnie do naprawy toru. W półtorej godziny tor został naprawiony.

W Żegiestowie tor kolejowy został uchroniony przez mocne mury oporowe. Stosunkowo Żegiestów najmniej ucierpiał.

W Piwnicznej most drogowy na Popradzie druga połowa została uratowana. Drugi most w Piwnicznej zniesiony został zupełnie. Widać tylko sterczące przęsła.

W Rytrze powódź wyrządziła wielkie szkody. Most kolejowy został bardzo poważnie uszkodzony, tak że komunikacja odbywa się z przesiadaniem. Woda rozlała się szeroko zabierając dwie wille. Obok most dla drogi kołowej został również podmyty i zamknięty do użytku.

W Kleczanach w jednym z domow. w którym znajdowało się 13 osób, 11 zginęło, a zaledwie 2 zdołały się uratować.

W Marcinkowicach utonęły trzy osby, w Jazowsku 1, a miejscowa fabryka mebli została zatopiona.

W Obidzie na drodze Piwniczna — Szczawnica zginęła jedna osoba. Straty te są jeszcze niezupełne, albowiem do wielu miejsc nie można jeszcze dotrzeć z względu na głębię wody. Zginęło również dużo bydła i mienia.

W Barcicach Poprad wyrządził wielkie spustoszenia, znosząc 3 gospodarstwa, wyrywając dosłownie dwie morgi gruntu oraz niszcząc zupełnie plony. Kilka domów ludność rozebrała sama, nie dając znieć ich żywiołowi. Woda tworzy tu jeszcze ciągle duże jezioro. Poprad zmienia koryto, wracając na stare.

Stary Sącz ucierpiał stosunkowo mniej. W Nowym Sączu stoją jeszcze zamrożone pociągi z napisami „Kraków“ „Krynica“ „Warszawa“, które od kilku dni są nieczynne.

Między Nowym Sączem a Marcinkowicami jest nasyp kolejowy **zerwany całkowicie na długości 850 metrów.** Szyny i podkłady wody Dunajca przeniosły daleko poza tor. Na długości 500 metrów jest nasyp częściowo zerwany i podmyty.

Most pod Kleczanami dzięki wytężonej i ofiarnej pracy robotników kolej. został uratowany. Jednak nasyp z obu stron na długości 350 m. zerwany.

Wobec ogromu szkód, jakie **wyrządziły wody** nie należy się spodziewać, aby ruch kolejowy na tej linji, nawet ograniczony, **przywrócony być mógł przed upływem 10 dni.**

Dwutorowy most na Kamienicy pod Nowym Sączem został częściowo zniszczony. Ruch kolejowy utrzymywany jest na jednym torze. Naprawa mostu i otwarcie ruchu całkowitego spodziewane jest w ciągu 2 dni. Linja kolejowa Nowy Sącz — Tarnów była w **pięciu miejscach rozerwana, bądź przez podmycie toru, albo przez uszkodzenie mostów czy osunięcia się nasypów.**

Na drodze z Stróż do Żegiestowa zerwany jest tor kolejowy między Bieczem a Skołyszewem na długości 30 metrów. Między Skołyszewem a Jasłem na długości 200 metrów. Wszędzie wre intensywna praca ratownicza, przy pomocy wojska, straży pożarnych, komitetów obyw. i miejscowej ludności. W Nowym Sączu komitet obywatelski dożywia około 1900 osób.

Komunikacja między Krościenkiem a Szczawnicą jest **zupełnie przerwana.** W kilkunastu miejscach pozrywane są mosty. Droga kolejowa między Nowym Sączem a Rytrem zerwana pod Starym Sączem. Między Starym Sączem, a Barcicami droga zerwana do połowy.

Roboty drogowe i kolejowe wykonuje tu 1 baon mostów kolejowych z Krakowa kompanja 3-cia pod dowództwem kpt. Ślaskiego w łączności z naczelnikiem wydziału dróg kol. w Nowym Sączu. Podkreślić należy również wyrobienie i ofiarność kolejowych drużyn robotniczych, które pracują bez przerwy od poniedziałku. Urzędnicy do dziś nie rozbierali się ani nie kładli.

Poziom wody na Wiśle pod Warszawą wzrasta.

Warszawa, (PAT) Stan wody na Wiśle pod Warszawą dziś o godzinie 11.30 wynosił 3.45 cm. tj. 2.45 ponad stan normalny.

Poziom wody w Zawichosoie wynosił w godzinach porannych 4.30. Taki sam poziom utrzymywał się pod Puławami. **Woda jednak ciągle** przybiera. Kulminacyjny punkt powodzi pod Warszawą nastąpi w nocy **z soboty na niedziele.** Woda osiągnie prawdopodobnie poziom ok. 5.20, który utrzyma się przez 3 dni. W okresie tym przejdą Wisłą 3 fale szczytowe, które nie przekroczą zapewne 5.50 mtr.

W godzinach rannych śluza na Bielanach zaczęła przepuszczać. Na miejsce udała się brygada robotnicza dla naprawienia śluzy. Wobec zerwania przystani stowarzyszenia „YMCA“ zarządzono przycholowanie jej do portu. — Wszystkie urządzenia na plażach, przystanie, przedsiębiorstwa wynajmu łódek usunięto.

———oo———

Przygotowania stolicy do walki z powodzią.

Warszawa, (PAT.). W związku z wzbieniem wody na Wiśle przystąpiono do **ewakuacji stacji kolejki wąskotorowej Most** Warszawa. (Jest to stacja kolejki przy moście Kierbedzia) i przeniesienie jej **na wyższe** miejsca.

Tam, gdzie szalały wody Dunajca

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Narodu".)

We czwartek rano otrzymaliśmy wiadomość, że można dostać się pociągiem do Biadolin. Wysłaliśmy więc naszego współpracownika w okolice, gdzie spustoszenie jest niebywale wielkie, gdzie najbardziej szalały wody Dunajca, pod Bogumiłowicami obok Tarnowa. O godz. 7.45 ma ruszyć pociąg w stronę Bochni. Oczekuje on na wagony z pontonami i wyrusza z opóźnieniem. Powódź jedynym tematem rozmów w pociągu. Niedaleko za Krakowem, mianowicie za Bieżanowem widać rozlane wody różnych strumyków, które wezbrały w szalejące falami rzeki, w olbrzymie jeziora i zalały pola i łąki.

Woda opada, ale znaczne obszary gruntów zalane. Koło Grabia wielkie rozlewisko, koło Podłęża po obu stronach toru woda na wielkich połaciach, w Stanisławicach dostrzega się pierwsze domy jeszcze zalane wodą. Wolno mijamy most na Rabie.

POD BOCHNIĄ WIDAĆ ZALANE DOMY.

W Bochni targ. Przybyła nań ludność z okolic na północ od Bochni.

Na stacji w Biadolinach wszyscy muszą wysiąść. Kto chce do Tarnowa — to pieszo. Idzie torem ponad 100 osób. W odległości kilkuset metrów od stacji w Biadolinach widzimy pierwsze skutki potężnego naporu wód. W miejscu, gdzie sączył wodę jakiś strumyczek popod mostkiem, obecnie wszystko kompletnie zniesione na długości ponad 30 m. Spotykam tu pierwszy oddział żołnierzy z 1 baonu most. kolejowych z Krakowa. Należy podnieść niezmiernie

WYTRWAŁĄ I OFIARNĄ PRACĘ WOJSKA,

które z ogromnem poświęceniem nietylko spieszyło na ratunek ludziom ale obecnie czasem w ciężkich warunkach pracuje nad naprawą szkód zwłaszcza kolejowych.

Z Biadolin do Bogumiłowic 9 km. przygodnie napotkany młody człowiek ofiaruje się z rowerem, który jest w tych warunkach jedynym szybszym środkiem lokomocji, gdyż jechać można albo drezyną, albo rowerem. Drezyna wyruszyła już naprzód, trzeba więc skorzystać choćby z roweru. Mijając wielu pieszych tarnowian, spieszących do domu z różnych okolic Polski, umęczonych, dźwigających pakunki, szybko znajduję się pod Bogumiłowicami. Tu dopiero widać w całej pełni

jak potężnym ale i jak strasznym, jak krzywdzącym żywiołem jest woda.

Woda znacznie opadła. Niezmiernie smutny widok przedstawiają zboża, leżące pokotem, sczerniałe: leżą jakby przylepione do ziemi, — nie zdadzą się na nic.

Spotykam pewnego urzędnika kolejowego oraz absolwenta gimn. p. K., który razem z młodzieżą brał udział w akcji ratunkowej i odniósł przy tej sposobności pewne obrażenia: Zawalił się most, na którym właśnie stał p. K., Most a właściwie mostek kolejowy runął pod naporem drzewa, które spłynęło z pobliskiego składu. Powstała

W WALE KOLEJOWYM OLBRZYMIA WYRWA.

Tor zawisł w powietrzu na długości 60 m. **Po lewej stronie obok mostu runął znowu jednopiętrowy dom. Wprost nie chce się wierzyć, że tam, gdzie sterczy kawałek muru, stał jeszcze przed paru dniami budynek.** Gruzy znikły w wodzie. Pod zwisającym torem skład najróżnorodniejszych rzeczy, **jakaś potworna rupieciarnia:** resztki blokowych urządzeń stawidłowych, gruzy drugiego jakiegoś zawalonego budynku, drzewo, druty, kawałki mebli.

Stacja w Bogumiłowicach przed opadnięciem wód była

jedyną wyspą ratunku

z racji swego względnie pomyślnego położenia. Tu w budynkach stacyjnych oraz w wagonach znalazła schronienie ludność oraz bydło. Jeszcze dziś składy kolejowe służą za stajnie. Dolatuje z nich ryk bydła.

Idziemy dalej. Po obu stronach nasypu woda sięga jeszcze wysoko. Ktoś mówi: tam leży dwoje bydła zabitego. Mój towarzysz opowiada, jak ratowały się zwierzęta.

WIDOK BYŁ OKROPNY.

Bydło szukało nieraz napróżno ratunku. Koło wyrwy w nasypie pod Bogumiłowicami długo płynęła krowa, borykając się z nurtem aż wreszcie znalazła dno pod nogami. Świnia z dwojgiem prosiąt wdarła się na stos drzewa i tam ocalała. Spoglądam w prawo. **Na tratwie zbitej naprędce z paru desek płynie z pięcioro ludzi: chcą widocznie dotrzeć do swego domostwa.** Gdzie okiem rzucić poniszczone szopy, stodoły, domy utrzymały się trochę lepiej. Za stacją woda zniosła szereg budynków. Budynki Żeglugi Rzecznej zniszczone zupełnie. **Na lewo widać wagon towarowy zniesiony około 80 m. od nasypu kolejowego.** W dali widać jeszcze częściowo zalany Ostrów. Na prawo od toru była droga z Bogumiłowic do Ostrowa: **dziś ani śladu.**

Płynie tędy Dunajec jakby drugiem korytem szerokości około 100 m.

Obok Bogumiłowic ciężko dotknięte Mikołajowice, o których często poprzednio donoszono. Na wałach Dunajca od strony Bogumiłowic schroniło się około 30 ludzi, którzy długi czas wzywali pomocy. Ilu ludzi zginęło — tego nikt obecnie nie wie. Kursują wieści przesadne. Jak jest, okaże się po spływie wód. Dziś koło Bogumiłowic wydobyto zwłoki jednego mężczyzny. Wzdłuż jednej z dróg koło Bogumiłowic, wysadzonej dość gęsto wierzbami zatrzymały się sterty zboża. **Tam również spodziewają się zwłok ludzkich.**

Idąc dalej nasypem kolejowym podchodzimy do trzeciej wyrwy w nasypie kolejowym długości 150 m. **Nagle nasyp urywa się, otwiera się przepaść wodna, w której zanurzyły się szyny toru kolejowego.** Pontonem obsługiwanym przez żołnierzy 1 baonu mostów kol. przedostajemy się razem z innymi pasażerami pociągu biadolińskiego na drugą stronę.

Przeprawiwszy się bliżej Tarnowa, idziemy zobaczyć wielki most, o którym mówiono, że jest poważnie zagrożony.

DŁUGI ŻELAZNY MOST STOI NIENARUSZONY.

Woda, która sięgała przęseł żelaznych, opadła o jakieś 3 m. Na lewo od mostu 200 m. wyrwa w wale Dunajca. Około 200 m. od nasypu kolej. leży zabita krowa, obok stoją zniesione wagoniki Żeglugi Rzecznej. Z urządzeń plaży nadunajcowej pozostało wszystkiego 5 słupów. **Stąd widać, że Ostrów zalany jest jeszcze w znacznym stopniu.** Obok Ostrowa położone Wierzchosławice zalane były w połowie. Poziom wody w Wierzchosławicach w domach dochodził do metra, w Bogumiłowicach do dwu metrów. W powietrzu unosi się samolot wojskowy, jeden z tych, które służyły do nawiązania łączności z odciętemi od świata okolicami. Od plutonowego na moście dowiadujemy się, że **zagrożony jest wielki most drewniany pod Zbylitowską Górą (długości ok. 400 m.).** Przechodzą przezeń pojedynczo żołnierze. **I tam czuwają żołnierze 1 b. m. k. którzy jeszcze wczoraj wieczorem i dziś rano przewozili zagrożoną ludność i jej dobytek.** Położenie ludności niezmiernie ciężkie.

Brak żywności, brak wody do picia, gotują strawę w brudnej wodzie, co nie sie niebezpieczeństwo chorób.

Wracamy do wyrwy — spotykamy komisję ministerjalną, radzącą nad sprawą. Jest inspektor Jezierski, nacz. wydz. inż. Rogowski, przedstawiciele wojska, inż. Liesenfeld z wydz. drogowego w Tarnowie.

— Kiedy spodziewacie się panowie naprawić tę wyrwę?

— Za 10 dni.

Oczywiście będzie to naprawa tymczasowa.

— Jak się przedstawia stan wielkiego mostu?

— Znośnie, pada odpowiedź.

Trzeba wracać, bo koło godz. 15.30 pojedzie ostatni pociąg z Biadolin do Krakowa. Od mego informatora dowiaduję się jeszcze o niezwykle dzielnem zachowaniu się wikarjusza z Wierzchosławic, **ks. Siwuli,** który z narażeniem swego życia, jeżdżąc łodzią wśród ulewy, dowoził żywność ludności cywilnej i wojsku. Na plebanji w Wierzchosławicach znalazło schronienie około 100 ludzi. Zatrzymuję się jeszcze raz koło wyrwy w Biadolinach, by zobaczyć postęp prac nad naprawą.

RANO TOR WISIAŁ JESZCZE W POWIETRZU

Wieczorem przejedzie pociąg z materjałami i narzędziami ku Bogumiłowicom dla naprawy drugiej kolejnej wyrwy. Dowódca 1 baonu mostów kolejowych, kpt. Foryś oraz porucznik Weryński i por. Udziela z Katowic doglądają pracy. Warunki jej były niezmiernie przykre i ciężkie — zwłaszcza we środę. Dziś przynajmniej słońce. Odbudowa ma charakter prowizoryczny. Z Jabłonnej przybył z pomocą od strony Tarnowa II baon mostów kolejowych pod dowództwem majora Hellmana. Baon ten naprawiać będzie wyrwę trzecią. Obok oficerów pracami kierują inżynierowie z centrali Min. Komunik. pp. Jankowski i Gedroyć, którzy przybyli z pogotowiem kolejowem.

Wracam na stację, gdzie zastaję drezynę motorową. Przyjechali nią pp. min. Butkiewicz oraz wicemin. Bobkowski. Oglądnąwszy prace przy pierwszej wyrwie, odjechali w inne miejsce. Wracając do Krakowa dowiaduję się, że **Bochnia długi czas nie będzie miała światła, niema również w Bochni wody wodociągowej.** Przez most na Rabie pod Cikowicami przejeżdżamy znowu bardzo wolno. Porównuję stan wody na Rabie ze stanem rano: znacznie opadła. Fale rozlane jeszcze dnia poprzedniego na szerokości 3 km. spłynęły, a Raba toczy swe brudne wody korytem 60 m.

WRAŻENIE OGÓLNE TAKIE:

Ludność poniosła niezmierne szkody w zbożu, dobytku i zniszczonych zabudowaniach. Na tem się jednak nie kończy, bo czeka ją jeszcze nędza i choroby. Również straty skarbu będą bardzo wielkie wskutek zniszczenia dróg kolejowych i zwykłych, zerwania mostów i t. d. Skarb będzie musiał pozatem przyjść z pomocą ludności przez ulgi podatkowe i przez kredyty na naprawę szkód.

Relacje powodzian i świadków powodzi mówią, że ci, którzy znajdowali się w lepszem położeniu nie wahali się przyjść z pomocą dotkniętym, **a wszyscy zgodnie podnoszą bohaterskie zachowanie się oficerów i żołnierzy.**

P.

Tragiczne dni w Nowym Sączu.

OPOWIADANIA NAOCZNEGO ŚWIADKA.

Od p. dr. H. M., który bawił w Nowym Sączu, w czasie krytycznych dni i powrócił w nocy z czwartku na piątek okrężną drogą do Krakowa, otrzymujemy następującą relację:

Pojechaliśmy w poniedziałek rano samochodem w czasie deszczu do Pławnej pod Bobową. Stamtąd mieliśmy jechać do Szczawnicy. Biała pod Pławną już rozlała, chcemy więc wracać przez Zakliczyn. Po drodze wszystkie pola zalane, nietylko od wody deszczowej, ale również od małych potoczków, które gwałtownie wezbrały. Droga zawalona gdzieniegdzie drzewami. Pod Nowym Sączem już o godz. 1 po południu zawracają nas, gdyż most na Kamienicy, dopływie Dunajca, zagrożony. Wracamy drogami polnemi i dobijamy z innej strony do Nowego Sącza. Przyjechaliśmy o godz. 2 po pol. a już całe Załubińcze (zwane również Piekłem) zalane. Dzielnice te zamieszkuje przeważnie ludność najuboższa.

Gdy wróciliśmy do Nowego Sącza, próbowałem wyjechać do Krakowa przez Limanową o godz. 16.30. Most w Limanowej, przed dworcem kolejowym zagrożony. Policjant oświadcza, że dalej jechać nie można. Wracamy do Nowego Sącza, gdzie

WODA JUŻ PODCHODZIŁA NA MOST NA DUNAJCU,

łączący Nowy Sącz z przedmieściem Helena. Woda zalała Helenę. Gdybyśmy byli spóźnili się parę minut, wzburzony Dunajec byłby nam uniemożliwił powrót. Gdy się stanęło pod Zamkiem, albo na innym wyższym punkcie, widziało się wodę i wodę aż pod Stary Sącz.

Widzieliśmy wprost niesamowite sceny, które powodowała woda, wdzierająca się do domów już górną częścią okien. Woda przybrała tak gwałtownie, że

ludzie ledwie z życiem uciekli.

Z pomocą pospieszyło odrazu wojsko, pracując z ogromnem poświęceniem, brodząc w wodzie po szyję i ratując zagrożoną ludność. Radna miejska, profesorowa Lamborowa i prof. Bogusz, mieszkający w tej dzielnicy, ale nieco wyżej, pierwsi zajęli się zorganizowaniem pomocy dla ludności, to też już w poniedziałek ci, którzy musieli opuścić swoje domostwa, otrzymali obiady m. i. z zapasów ochronki.

Ludność uciekała gdzie mogła

ratując również zwierzęta. Kozy, krowy wprowadzono na pierwsze piętro. **W jednym wypadku krowę umieszczono na balkonie pierwszego piętra.** Przyczyną tak gwałtownego napływu wód do miasta, było, **że wał ochronny, wybudowany na dużej przestrzeni nie był dociągnięty do samego ujścia Kamienicy do Dunajca.**

NAPÓR WODY ZNIÓSŁ PO DRODZE ZUPEŁNIE SZEREG KAMIENIC.

Dopiero we wtorek na Kamienicy zauważyć można było znaczny spadek wody. Niesamowitą noc przeżył Nowy Sącz z poniedziałku na wtorek, kiedy Dunajec zalał elektrownię i miasto pogrążone było w ciemności. Miasto przeżywało powódź o ogromie, jaki zdarzył się przed przeszło 100 laty w r. 1813. Dzielnica Wólki koło przystanku kolejowego Nowy Sącz — także zalana. Nawoływania ludzi odciętych, przerażone głosy, wzywające ratunku, szum gwałtownego deszczu, plusk wzburzonych wód Dunajca, którego fale uderzały o filary mostu, i w domy niesionemi belkami i deskami wytwarzało

NASTRÓJ, KTÓRY BYŁ WRĘCZ NIE DO WYTRZYMANIA.

Chwile nieszczęścia usiłowały wykorzystać różne męty, złodzieje i rzezimieszki.

Na stacji w Marcinkowicach ugrzązł oficer z 11 żołnierzami. Starosta w Limanowej dowiedziawszy się o ciężkiej sytuacji oficera i żołnierzy zdołał ich zaopatrzyć w żywność.

Pewien sierżant, który zdołał wyratować wielu ludzi, sam został porwany przez fale i niesiony parę kilometrów zdołał się zawiesić na jakiejś belce i w ten sposób ocalał.

Starostę nowosądeckiego dr. Lacha powódź uwięziła w Muszynie. Zdołał się on przebić do miasta dopiero we wtorek w południe. Po przybyciu do zagrożonego miasta niezwykle sprężyście zajął się zabezpieczeniem terenu i akcją ratowniczą. Ale już rano o godz. 6.30 zawiązał się komitet ratunkowy pod kierunkiem zastępcy starosty mgr. Czałasia i rozpoczął działalność. Ludność, która miała tyle, co na sobie, poumieszczano w szkołach, a w środę zdołano już pooddzielać chorych od zdrowych i rozlokować jednych i drugich osobno.

Ciężko było nawet o garstkę słomy, na którejby mogli nieszczęśliwi spocząć w nocy.

Zarekwirowano dorożki, któremi rozwożono żywność powodzianom na Wólkę dowożono chleb. Dużo otuchy dodało ludności

UKAZANIE SIĘ WE ŚRODĘ PIERWSZEGO SAMOLOTU,

który wylądował na lotnisku z kilkudziesięciu kg. drożdży. Przywiózł je kpt. Bajan. Pierwszy dziennik z relacją dostał się do N. Sącza we środę.

Zatrzymani w drodze.

Hotele momentalnie zapełniły się podróżnymi, gdyż pociąg z Krynicy zatrzymano w Nowym Sączu w poniedziałek. **Ludzie ci w strasznym niepokoju spędzali dni i noce, nie wiedząc, kiedy będą mogli jechać dalej.**

Od wtorku codziennie zasięgałem informacyj, czyby nie można było wydostać się z miasta. We **wtorek w południe dowiedzieliśmy się, że jedzie wojsko z pontonami.** Po południu o godz. 14 zdołano uzyskać połączenie telefoniczne z Krakowem.

W Nowym Sączu władze kolejowe włączyły swoją elektrownię do sieci miejskiej i dzięki temu przynajmniej ulice są już oświetlone.

Dr. H. M. opuścił Nowy Sącz we czwartek rano koło godz. 9, by drogą okólną dostać **się do Krakowa.** Inni dziwili się tej śmiałości, bo wiadomo już było, jaka jest sytuacja w województwie. Wiadome było tylko tyle, że można dojechać do Grybowa, a stamtąd do Gorlic. W Gorlicach poinformowano, że można przedostać się na Biecz do Jasła, potem na Brzostek i wśród największych trudności do Smarzowej.

W jednem miejscu samochód ugrzązł,

musiało go wyciągać 15 ludzi. Uciekając od powodzi, dostał się dr. H. M. do Dębicy, następnie do Mielca. Między Mielcem a Tarnobrzegiem w Padwi Narodowej gościniec był zalany na przestrzeni kilometra. Z trudnością samochód przebrnął do Tarnobrzega.

STAMTĄD WIDAĆ SZALEJĄCĄ WISŁĘ,

która z każdym momentem przybierała coraz więcej. Z Tarnobrzega pojechaliśmy — opowiada nam p. H. M. — do Sandomierza. **Pod Sandomierzem Wisła przerwała wał.** Pracują tam żołnierze, by workami z piaskiem zastawić wyrwę. Z Sandomierza można już było swobodnie dostać się do Opatowa, następnie do Kielc i z Kielc do Krakowa.

Minister komunikacji inż. Butkiewicz o sytuacji.

Warszawa (PAT). Minister komunikacji Butkiewicz po powrocie z miejsca katastrofy podał następujące szczegóły: Notowany na przestrzeni ostatnich 120 lat stan wody przy porównaniu ze stanem wód obecnym daje wyraz obrazu klęski jaka nawiedziła zachodnią część Małopolski **Gdy w Nowym Sączu w roku 1887 najwyższy poziom wody notowany 411 cm. obecny 480 cm., na Rabie w roku 1931 — 815, obecnie 952 cm.,** pod Nowym Sączem u **ujścia Dunajca woda podniosła się ponad wodowskazy. Jak już wiadomo — zaznaczył p. minister — poziom rzek wpadających do Wisły stale opada.** Jednak przy ujściu Dunajca stan jest jeszcze poważny i woda ciągle przybiera. Również i pod Szczucinem **woda przybiera choć wolniej.** Pod Sandomierzem najwyższy notowany na wodowskazach poziom w roku 1903 wynosił 483 cm. a w dniu wczorajszym około godziny 20-tej — 518 cm.

W zakończeniu p. minister zaznaczył, że komunikacja kolejowa stopniowo zostaje przywrócona, na całym terenie objętym katastrofą. O ile nie może ona być bezpośrednia to z przesiadaniem. **Z wyjątkiem linji Biadoliny — Tarnów na której ruch pociągów jest jeszcze nie możliwy.**

Ciężki rok.

Dopiero teraz nadchodzą bardziej szczegółowe, drobiazgowe wiadomości z obszarów, dotkniętych powodzią. Nadsyłają je ludzie, którzy byli bezpośrednimi świadkami katastrofy, niemal jej współuczestnikami. Przez długie godziny patrzyli na szalejące fale, obserwowali niszczące działanie potężnego żywiołu, przeżywając chwile pełne grozy i tragizmu. Ich informacje posiadają wartość dokumentalną. Doniesienia urzędowe i półurzędowe nie mogły dać istotnego obrazu klęski. Zbierane i otrzymywane w niezwykłym pośpiechu i w nerwowem podnieceniu musiały z konieczności ograniczyć się do podawania najbardziej jaskrawych faktów, często niesprawdzonych i mylnych. Tak zwykle bywa w podobnych warunkach, a więc i teraz nie mogło być inaczej. Mimo kolosalnych trudności, źródła informacyjne agencji urzędowej działały bez zarzutu. Jeżeli są niedociągnięcia, to nie dało się ich uniknąć.

Gdy porównujemy teraz informacje, otrzymane podczas powodzi, w okresie jej największego napięcia, z tym materjałem, który dostajemy obecnie z miejsc, dotkniętych powodzią, to możemy stwierdzić, że w pierwszych wiadomościach nie było żadnej przesady, że, przeciwnie, nie odtwarzały one dokładnie rozmiarów klęski, spowodowanych przez nią spustoszeń i wyrządzonych olbrzymich szkód. Widać to dopiero teraz, gdy wody już opadły, gdy dostęp do zalanych miejscowości został udostępniony. Teraz już nie można mieć żadnych wątpliwości, że klęska powodzi przeszła najgorsze oczekiwania.

A drugim tragicznym momentem jest fakt, że powódź jeszcze nie ustała a przeniosła się tylko gdzieindziej, z Podhala i Podkarpacia do nizin nadwiślańskich, do dorzecza średniego biegu Wisły. Przekroczyła granice dawnej Małopolski i szaleje z olbrzymią siłą w południowych powiatach b. Kongresówki. Najbogatsze i najżyźniejsze części Polski, jej spichlerz, powiaty dąbrowski, mielecki, pińczowski, opatowski, sandomierski znajdują się dziś pod wodą. Szczupłe stamtąd nadchodzą wiadomości ale jakież wymowne w swym tragizmie. Poprzerywane wały, zalane wsi i pola na ogromnych obszarach, zniszczone zboża i okopowizny i z pewnością znowu ofiary w ludziach, te wszystkie, pełne grozy szczegóły zawierają krótkie doniesienia telegraficzne.

Coraz bardziej staje się rzeczą jasną, że klęska Małopolski Zachodniej i Środkowej zamienia się w klęskę całej Polski. W tej chwili dotknięta jest nią południowa jej część, ale kto wie, czy nie posunie się ona dalej na wschód i północ. Wisła w granicach b. Kongresówki nie jest obwałowana, więc rozszalały żywioł nie napotyka nigdzie na poważniejsze przeszkody, a środki techniczne, zastosowane w doraźnej walce z powodzią, nie zawsze mogą podołać zadaniu.

Rok 1934 będzie dla Polski niezmiernie ciężkim. Do tylu już niedomagań naszego życia państwowego i publicznego przybywa klęska nieoczekiwana i w rozmiarach dotąd niespotykanych. Trzeba będzie wielkich wysiłków, aby osłabić jej następstwa i wpływ na nasze stosunki gospodarcze, społeczne i polityczne. Wstrząs, spowodowany klęską powodzi, musi mieć ujemne skutki.

Nie piszemy tego, aby alarmować i tak już mocno zaniepokojoną i wstrząśniętą opinję publiczną. Idzie nam o co innego. Społeczeństwo zawczasu winno sobie zdawać sprawę, nie tylko z rozmiarów klęski, ale i z jej następstw na całokształt naszych stosunków. Lepiej być na nie przygotowanym, aniżeli się czuć niemi zaskoczonym w ostatniej chwili.

A. D.

O czem piszą inni?..

Natychmiast!

Katastrofa powodzi jest tak olbrzymia, a skutki jej będą tak wielostronne, że już teraz, natychmiast — jak pisze Adam Grzymała Siedlecki w „Kurjerze Warszawskim" — wszyscy winni pośpieszyć z pomocą nieszczęsnym powodzianom.

„Wszystkim nam jest źle, niema człowieka, któryby nie ucierpiał na kryzycie gospodarczym, ale jakkolwiek byłoby nam źle i kuso materjalnie, to jednak mając dach nad głową i zapewnione pożywienie, jesteśmy bogaczami w porównaniu z temi tysiącami powodzian w Małopolsce. Zapadnijmy tylko myślą w ich położenie, w ich skostniałą rozpacz, w ich przerażenie — a stanie ta prawda przed nami w całej wyrazistości.

Byłoby coś potwornego, gdyby kraj nie drgnął potrzebą ofiarności dla tych nieszczęśliwców. Ratunek musi popłynąć żywiołowo.

I nie może tu być chwili opieszałości, bo tam ludzie giną. Tu nie może być debaty, kto powinien pośpieszyć z pomocą: — skarb państwa, instytucje, czy jednostki? Odpowiedź może być tylko jedna: wszyscy!!

Niema tak małej ofiary pieniężnej, któraby w jakimś stopniu nie przyczyniła się do pomniejszenia kataklizmowi niedoli braci naszych. Tylko niech ofiarność będzie powszechna.

Niech płyną grosze, ale niech płyną, jak powódź! Zewsząd.

Z każdego zakątka kraju. Z każdego domu.

I natychmiast!

Oni tam na swoich wodnych bezludziach o to jedno błagają w struchlałych modlitwach: rychlej, natychmiastowej pomocy od serc ludzkich!"

Przyjacielskie rozmowy.

Sanacyjno-konserwatywny „Czas" krakowski, występując przeciwko tendencji wyeliminowania nadmiernie zadłużonej wielkiej własności z dobrodziejstw projektowanej akcji oddłużeniowej, podnosi, że w sprawie tej

„nie wolno zapominać o jednym: że rząd sam nawoływał do zadłużenia. Ten argument można poprzeć szeregiem cyfr. Bank Polski w latach dobrej konjunktury oceniał zdolność kredytową rolnictwa na 10 do 15 proc. szacunku majątku. To znaczy, że jeśli ziemianin miał majątek wartości miljona złotych, mógł redyskontować w banku emisyjnym swe weksle na sumę aż 100—150 tysięcy zł. samego kredytu wekslowego, krótkoterminowego! Czyż to nie było zachętą do nadmiernego zadłużania się? Przecież w tych warunkach banki prywatne, państwowe, kasy komunalne, spółdzielnie kredytowe poprostu pchały ziemianom kredyty, bo wiedziały, że będą mogły ich weksle redyskontować, ze znacznym zresztą zyskiem. Czy tylko „lekkomyślni dłużnicy" byli winni Nie, winę za nadmierne zadłużenie rolnictwa ponoszą również i rząd i Bank Polski".

Jest w tem niewątpliwie sporo słuszności. Dalsze wywody „Czasu", poświęcone politycznej stronie zagadnienia, brzmią conajmniej dziwnie.

„Trzeba też pamiętać, że niezaciąganie długów, nie robienie inwestycji, nie kupowanie nawozów sztucznych Chorzowa i Mościc było uważane za brak patrjotyzmu, za sabotaż w stosunku do programu rządowego. „Państwowy" ziemianin, współpracujący z rządem, był wzywany do zadłużania się, do inwestowania. Rezultatem było to, że najbardziej zadłużonem jest ziemiaństwo prorządowe, natomiast ziemiaństwo endeckie długów ma znacznie mniej. Przy tych metodach oddłużenia, kredyt rządowy okazałby się istnym darem Danaów. Efekt polityczny byłby nad wszelki wyraz szkodliwy".

Zatrzymując się nad tem znamiennem oświadczeniem, sanacyjny „Kurjer Poranny" pisze:

„Jak widzimy, „Czas" straszy rząd i obóz rządowy endekami. Straszy nas triumfem endeków, którzy jakoby lekkiem i swobodnem oddychają powietrzem, gdy tymczasem biedni ziemianie prorządowi krztuszą się i duszą od nadmiaru pochłoniętych kredytów. Albo się mylę, albo też mamy tu do czynienia z wykwintną, lecz złośliwą demagogją. Jakże to? Czyż współpraca pewnego odłamu ziemiaństwa z rządem nadweręża w czemkolwiek solidarny front wielkiej własności rolnej? A gdzież się podziała, w takim razie, zasada reprezentacji interesów poszczególnych warstw, zasada z takim naciskiem proklamowana właśnie przez wybitnych patronów „Czasu"? Wprowadzając do świata wytwórczości rolnej kryterja partyjne, dzieląc buraki lub owies na endeckie i prorządowe, dziennik konserwatywny zuchwale zaprzecza zasadzie, którą sam tylekroć obwieszczał".

Męczennicy katolickich Niemiec.

Ofiarą krwawych porachunków przywódców dzisiejszego reżymu w Niemczech z ludźmi, którzy im dla różnych względów nie byli sympatyczni, padło — jak wiadomo — wielu wybitnych czołowych działaczy katolickich z dr. Clausenerem, prezesem Akcji katolickiej w Berlinie i Adalbertem Probstem, kierownikiem katolickiego związku młodzieży „Deutsche Jugendkraft", na czele. Jak w wielu innych podobnych wypadkach, zarówno samą śmierć, jak i okoliczności jej towarzyszące, usiłowano otoczyć zasłoną tajemnicy. Powoli jednak zasłona ta rozwiera się, ukazując bolesną i nad wyraz okrutną prawdę. Wiedeńska „Reichspost" ogłasza ostatnio wiele mówiące szczegóły, towarzyszące aresztowaniu i śmierci Adalberta Probsta, otrzymane od jednego z jego przyjaciół z Nadrenji. Według tych informacyj śp. Probst w pamiętny piątek 29 czerwca wezwany został do Berlina, by, jako kierownik „Deutsche Jugendkraft", wziąć udział w pracach nad wykonaniem konkordatu. Ponieważ małżonka jego przez kilka dni nie otrzymywała od niego żadnych wiadomości, zaniepokojona zwróciła się do dusseldorfskiej dyrekcji policji o wszczęcie poszukiwań. Informacje tu otrzymane były tego rodzaju, że wzbudziły poważne obawy o los wezwanego do Berlina Probsta, były bowiem zbyt wymijające. Podobnież wymijającą odpowiedź otrzymał ks. prałat Wolker, prezes generalny „Deutsche Jugendkraft" w centrali S. S. w Essen. — Dopiero w Berlinie w policji tajnej oświadczono mu, że Probst **„w interesie państwa" został aresztowany i rozstrzelany.** Jednocześnie małżonka zaginionego otrzymała w Düsseldorfie oficjalną wiadomość, że mąż jej „podczas ucieczki został zastrzelony" a prochy jego w urnie zostaną jej dostarczone przez pocztę. Nie wierzy takiemu oficjalnemu przedstawianiu powodów rozstrzelania Probsta „Osservatore Romano" w dłuższym, świeżo ogłoszonym artykule i stwierdza, że żywo przypomina ono fałszywie początkowo kolportowaną wiadomość o „samobójstwie" Clausenera. Zresztą, gdyby nawet wersja o usiłowanej ucieczce miała się potwierdzić, nie usprawiedliwia to w żadnym wypadku jego śmierci. Faktem jest, że o istotnych powodach rozstrzelania, jak i poprzedzającego je aresztowania, naprawdę dotąd nic niewiadomo. „Osservatore Romano" zaznacza nadto, że najlepszym dowodem niewinności zarówno Clausenera jak i Probsta jest fakt, że dotąd nie sformułowano przeciw nim oskarżenia. Gdyby w sprawach tych istniały istotnie poszlaki winy, przeciwnicy obu działaczy napewno nie omieszkaliby już dawno rozdmuchać je do nieprawdopodobnej wielkości. Jako bojownicy Akcji katolickiej — pisze dalej „Osservatore Romano" — **nie uchylili się obaj działacze od ciążących na nich obowiązków i dlatego ofiara ich jest szczególnie znamienną i szczególnie świetlistą, a imię ich najbardziej świętem w nigdy nie zapominanych wspomnieniach.**

Że słuszną jest opinja „Osservatore Romano" o czci dla pamięci obu tych męczenników sprawy katolickiej, świadczy niezwykle wzruszający przebieg nabożeństwa żałobnego, jakie w obecności kilkudziesięciu kapłanów odbyło się w ubiegły piątek za duszę śp. Adalberta Probsta w kościele św. Lamberta w Dusseldorfie. Kościół był przepełniony wiernymi; wielu, zdaleka nieraz przybyłych (bo śp. Probst powszechnie był bardzo lubiany i niezwykle ceniony), pozostać musiało nazewnątrz świątyni. — Płacz i szlochy w kościele nie były rzeczą rzadką. Podobne nabożeństwa odbywają się w całych Niemczech. (KAP).

Jak zmieniono administrację w Z. S. S. R.

(Korespondencja własna).

Moskwa, w lipcu.

Ludność sowiecka żywo interesuje się niedawno ogłoszonym dekretem o utworzeniu komisarjatu dla spraw wewnętrznych i likwidacji G. P. U. (państwowego zarządu politycznego — policji politycznej).

G. P. U. miała w Rosji sowieckiej władzę nieograniczoną. Przestępcy polityczni wykryci przez agentów G. P. U. mogli być bez normalnego sądu skazywani przez władze G. P. U. na najwyższe kary, tj. nawet na rozstrzelanie. Działalność G. P. U. była rzeczywiście niekontrolowana. Było to jakoby państwo w państwie. W okresie walk rewolucyjnych istnienie takiej instytucji uważano za konieczne, co uznawał zresztą i sam Lenin, a po nim Stalin. Po śmierci Lenina, Stalin popierany przez G. P. U. utrwalił swą władzę i usunął opozycjonistów z prawej i lewej strony. Przewodniczący kolegjum G. P. U., Menżyński, był zausznikiem Stalina. Po śmierci Menżyńskiego na czele G. P. U. stanął Jagoda. Ale w najwyższych kołach sowieckich poczęła wzrastać opozycja tych, którzy uważali G. P. U. za przeżytek rewolucji i obawiali się, aby nieograniczona władza tej instytucji nie doprowadziła do podwójnych rządów w ZSSR. W ostatnim czasie pogląd ten podzielił i Stalin. To było dla Stalina pobudką do wydania dekretu o likwidacji G. P. U. i zreorganizowaniu komisarjatu spraw wewnętrznych. Uskuteczniając swe zamierzenia, najwyższe czynniki ZSSR. wybrały linję pośrednią. Na czoło nowego komisarjatu, zreorganizowanego komisarjatu dla spraw wewnętrznych powołano dotychczasowego prezesa kolegjum GPU. Jagodę. Okoliczność ta świadczy o tem, że reforma nie ma charakteru radykalnego, a tylko ewolucyjny.

Funkcja GPU, wprawdzie w pomniejszonych rozmiarach, powierzona została „specjalnej radzie przy komisarjacie spraw wewnętrznych", którą wyposażono w prawo deportacji, zesłań, więzień w obozach koncentracyjnych, wydaleń z granic ZSSR itp. Komisarz Jagoda może zatwierdzać kary zaproponowane przez wspomnianą radę, lecz rada ta nie może wymierzyć najwyższej kary, tj. kary śmierci. Wyrok kary śmierci w przyszłości może wydać w Rosji sowieckiej tylko normalny sąd po zatwierdzeniu przez Najwyższy Trybunał.

W komisarjacie spraw wewnętrznych skoncentrowane są w szeregu departamentów wszystkie organy wykonywujące administrację państwa. Komisarjat przekształcony został w faktyczne ministerstwo spraw wewnętrznych. Kierownik komisarjatu spraw wewnętrznych, Henryk Jagoda, przedstawiony jest w „Sowieckiej encyklopedji" następująco: Komunista, wybitny sowiecki czynnik, pochodzi z rodziny rzemieślniczej, wykształcenie średnie, poświęcił się pracy statystycznej, od wczesnej młodości pracuje w ruchu rewolucyjnym.

Rewolucyjna działalność Jagody, pochodzącego jakoby z Polski, rozpoczęła się w Nowgorodzie (obecnie Gorkij). Tam kierownikiem ruchu rewolucyjnego był przyszły przewodniczący Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, J. Swerdłow. Jagoda zbliżył się do Swerdłowa, wykonywał wszystkie jego rozkazy, za jego pośrednictwem zaznajomił się z Maksymem Gorkim i w ten sposób zbliżył się do najwyższych osobistości rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Po przewrocie Swerdłow polecił Jagodę pierwszemu przewodniczącemu Nadzwyczajnej Komisji (Czerezwyczajki), przetworzonej potem w GPU, Dzierżyńskiemu. Wkrótce potem Jagoda zamianowany został sekretarzem GPU a potem, za czasów Menżyńskiego, zastępcą przewodniczącego. Po śmierci Menżyńskiego został przewodniczącym kolegjum GPU i na tem stanowisku pozostał aż do czasu, kiedy rada komisarzy ludowych, reorganizując administrację państwową, powołała go na stanowisko kierownika komisarjatu spraw wewnętrznych.

St. Ogr.

Na ziemiach Rzplitej.

Dzień Katolicki w Grudziądzu.

Staraniem zarządu miejscowej Akcji Katol. odbyło się onegdaj w sali parafjalnej zebranie prezesów stowarzyszeń i organizacyj, stojących na gruncie katolickim celem omówienia szczegółów, dotyczących „Dnia Katolickiego", który odbędzie się dnia 15 sierpnia br. Zebranie zagaił prezes Akcji Katolickiej **p. Tkaczyk.** Program przedłożony został zebranym przez ks. Romanowskiego. Hasło „Dnia Katolickiego" oraz ostateczne szczegóły programu poda się do wiadomości w najbliższym czasie. W uroczystościach „Dnia Katolickiego" weźmie także udział ks. Biskup Okoniewski, który w tym dniu przybędzie do Grudziądza celem dokonania poświęcenia kaplicy przy ul. Moniuszki dla tworzącej się nowej parafji Grudziądza (KAP).

Bracia Adamowicze na audjencji u ks. Prymasa.

Goszczący w Wielkopolsce od soboty zwycięzcy oceanu bracia Adamowicze byli wszędzie przedmiotem gorących owacyj. W Gnieźnie powitał ich imieniem LOPP. p. prezes Bolesław Kasprowicz. Następnie Adamowiczów przyjął **ks. Biskup Laubitz,** który przez dłuższy czas serdecznie rozmawiał z przedsiębiorczymi rodakami, wypytując o szczegóły przelotu nad morzem. Z pałacu biskupiego bracia Adamowicze skierowali się do bazyliki gnieźnieńskiej i do grobu św. Wojciecha. Po świątyni oprowadzał ich ks. infułat dr. Krzeszkiewicz. **W Poznaniu przyjął zwycięskich lotników ks. Kardynał Prymas, który bardzo szczegółowo i z wielką znajomością spraw technicznych rozmawiał o locie, konstrukcji samolotu, trudnościach przelotu itp.** Jeden z braci Adamowiczów zauważył, że przelecieli przez morze tylko dzięki opiece Bożej. „Ale opieka Boska" — mówił ks. Kardynał Prymas — sprzyja tylko tym, którzy jej szukają." Audjencja miała charakter bardzo serdeczny i rozradowała serca naszych rodaków. (KAP).

Upały w Łodzi i Wilnie.

Od trzech dni panują w Łodzi ogromne upały. We czwartek o godz. 16 termometr wskazywał **30 stopni w słońcu,** o godz. 17 31 stopni w cieniu. W piątek o godz. 9 rano termometr wskazywał 27 stopni, w południe zaś — 32.

W związku z silnemi upałami, zanotowano **na terenie Wilna i prowincji kilka wypadków porażenia słonecznego.** W Wilnie porażeniu ulegli M. Przetakowa i K. Milycz. Na terenie powiatów zanotowano **6 wypadków porażeń.**

Zwrot paczek żywnościowych z Berezy.

W myśl odpowiedzi, udzielonych zarówno przez władze centralne administracji ogólnej, jak i przez przedstawicieli władz administracyjnych województwa poleskiego, komenda obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej miała przyjmować paczki z żywnością i ubraniem, wysyłanem przez rodziny zesłanych do „miejsca odosobnienia".

Zgodnie z tem zezwoleniem szereg osób, których najbliżsi przebywają w Berezie Kartuskiej, **wysłało w ciągu ostatnich kilku dni odpowiednie paczki.** Paczki te zostały wszystkim wysyłającym zwrócone z **jednobrzmiacą adnotacją na opakowaniu: „Nie przyjęto" i z podpisem „Greffner".** Żadnych wyjaśnień rodziny aresztowanych o powodach tego rodzaju zarządzenia nie otrzymały.

Nożem odcięła matce głowę.

We wsi Komorze powiatu jarocińskiego Józefa Frankowiak w przystępie nagłego ataku szału rzuciła się minionej nocy na swą matkę Jadwigę, która właśnie przygotowywała się do snu i **odcięła jej głowę nożem, tak, że głowa odpadła od tułowia.** J. Frankowiak została aresztowana.

Zuchwałe włamanie przez podkop w Łodzi.

W Łodzi dokonano zuchwałego włamania do składu aparatów fotograficznych firmy Kodak, przy ulicy Piotrkowskiej. Złodzieje przez podkop w pustej piwnicy po przebiciu półtorametrowej ściany dostali się do wnętrza składu, skąd skradli około 50 aparatów fotograficznych i kinematograficznych łącznej wartości około 15 tysięcy zł. Obecnie wydział śledczy po energicznem dochodzeniu aresztował jednego ze sprawców włamania, którym okazał się Józef Ursztajn. W toku dalszych poszukiwań policja zatrzymała w walizie na dworcu autobusowym większą część skradzionych aparatów. Waliza z aparatami pozostawiona została przez nieznanego osobnika, który najprawdopodobniej uprzedzony, nie zjawił się po odbiór.

Wyrok na 16 terorystów ukraińskich w Stanisławowie.

Sąd przysięgłych w Stanisławowie wydał **wyrok w procesie** 16 **terorystów ukraińskich, oskarżonych o usiłowanie dokonania napadu rabunkowego na kasę** skarbową w Nadwórnej. Zasądzeni zostali: **Jawnycz** na 14 lat więzienia. **Onyszkiewicz, Hajduk, Barabas, Hochol** po 13 lat więzienia, **Pietreńczuk** na 12 lat więzienia. **Kuryniec, Moros i Zuban** po 11 lat więzienia, **Wintowiak, Zastawecki, Biduła i Iskopjuk** po 10 lat więzienia **Wintonił** na 9 lat oraz **Czorna Romana i Baran** po 6 lat więzienia.

Katastrofalny wylew w Jaśle.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Od piątku (13 b. m.) padał deszcz, wzmagając się do ulewy w niedzielę. Ulewa ta zastała mnie w Bieczu, gdzie znajomi zatrzymali mnie, pocieszając prędką zmianę pogody. Istotnie, burza z błyskawicami i piorunami zapowiadała w sobotę ostateczne wyładowanie. **Pioruny zapaliły stodołę w Jareniówce, zabiły wójta w Bieździatce, a kobietę w Hankówce.** Tymczasem ulewa po wyładowaniu się piorunów wzmagała się coraz bardziej. W poniedziałek ustał wieczorem ruch pociągów ze Stróż do Jasła. Odcięty od domu wynająłem furę i we wtorek rano wybrałem się w podróż powrotną. Od Biecza po południowej stronie toru kolejowego **jedno morze** sięgające aż do stacji Trzcinicy. To Ropa wylała, niszcząc we wszystkich na tej przestrzeni położonych wioskach **zboża i okopowiny.** Przyjeżdżamy do Skołyszyna. Na stacji woda po kolana. Tor cały pod wodą. Jadę furą do Trzcinicy. Do Jasła dostać się gościńcem nie można, gdyż woda zalała od dworu w Trzcinicy cały gościniec na metr wysoko. Wracamy się więc z powrotem i torem kolejowym piechotą usiłuję dostać się do Jasła. Tor w wielu miejscach zupełnie podmyty, **nasyp popłynął z wodą, szyny kolejowe wiszą w powietrzu.** Miejscami szyny pod wodą. Tresyną przedostaję się przez miejsca zalane. Podobno mosty zupełnie podmulone. W Niegłowicach obok Jasła u zlewu Ropy, Jasiołki i Wisłoki jedno morze. Cała wieś Gądki pod wodą, która sięga do połowy okien. Ludzie schronili się do rafinerji w Niegłowicach. Straż pożarna i Policja Państw. ratuje, dojeżdżając łodziami. Gościniec do Kołaczyc pod wodą. Cmentarz w Jaśle zalany, całe przedmieście tak zwana Targowica ewakuowana, brudna woda wtargnęła do domów i piwnic.

Środkiem Jasiołki i Wisłoki **płynie ludzki dobytek.** Opowiadają ludzie o płynących domach, o jakimś chłopie, który płynął wraz z resztkami domu, ktoś widział kołyskę, może z dzieckiem?

Woda jednak zaczęła opadać. Daleko słychać tylko złowrogi szum rozhukanego żywiołu.

W Jaśle woda wtargnęła **do wielu domów i piwnic.** Runęło potężne obmurowanie żydowskiej bożnicy i murom grozi zawalenie.

Oporny.

—oo—

POŚREDNI SKUTEK POWODZI. Ryfka Kalman zamieszkała w Łodzi w związku z powodzią w Małopolsce, **tak się przejęła niebezpieczeństwem zagrażającem jej córce,** która przebywa w Zakopanem, że pod wpływem zdenerwowania **wyskoczyła z okna 3 go piętra.** Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i złamanie kręgosłupa. Ranną w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

6 BIZONÓW KANADYJSKICH DLA PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ. Polacy kanadyjscy postanowili ofiarować zarządowi Puszczy Białowieskiej 6 bizonów kanadyjskich. Bizony **zostaną przewiezione specjalnym statkiem do Gdyni w jesieni r. b.**

——ooOoo——

Przed zjazdem Orenburczyków w Warszawie.

Na samej granicy Europy i Azji, nad rzeką Ural, leży **Orenburg,** zamieszkały przez Tatarów i Kozaków. Tam, niejako u progu Sybiru, już od wieku przebywali Polacy jako zesłańcy polityczni. Byli między nimi dawniej filomaci Zan i Czeczot, w ostatnich czasach poeta Zdzisław **Dębicki.** Masowo osiedlano tam opornych unitów z Podlasia. Przed wojną światową kolonja polska w Orenburgu składała się z kilkunastu rodzin, kupiących się przy kościółku katolickim. I naraz wybuch wojny w 1914 roku powiększył ją do liczby kilkunastu tysięcy Polaków, w czem ogromne mnóstwo znalazło się inteligencji.

Stało się to tym sposobem, że tam właśnie skierowały władze carskie ze wszystkich stron państwa transporty poddanych austrjackich i niemieckich, internowanych na okres wojny w charakterze jeńców cywilnych, przybywali więc Polacy pochodzący z Małopolski lub Wielkopolski, którzy mieszkając w Kongresówce, na Ukrainie czy w samej Rosji za obcym paszportem, pracowali w handlu i przemyśle, oraz w zawodach wyzwolonych. Oprócz nich zwożono tam jako jeńców wojskowych, również Polaków branych w niewolę z armji austrjackiej. Wreszcie **trzecią, liczną** kategorję wygnańców stanowili poddani rosyjscy narodowości polskiej, których wysiedlano przemocą masowo z dzisiejszych kresów wschodnich naszego państwa, przezwawszy ich jak by na ironję uciekinierami.

W tej chwili dawni Orenburczycy rozsypani są po całej Polsce i z wyjątkiem osób zajmujących w kraju wybitne stanowiska, trudno zdobyć ich adresy, by na podstawie wspomnień spróbować w odpowiedniem wydawnictwie potomności przekazać dzieje masowego pobytu Polaków nad Uralem. W tym celu właśnie postanowiono zwołać zjazd Orenburczyków do Warszawy na 11 listopada b. r. i dla przygotowania go zawiązano Komitet pod przewodnictwem literata Kazimierza **Kalinowskiego,** który tam w ciągu sześcioletniego przymusowego pobytu prowadził polskie szkoły i stał na czele kolonji jako prezes Rady Zjedn. Organizacyj Polskich. Z nim właśnie porozumieć się zechcą zainteresowani pod adresem: Kraków, ul. Garbarska 14.

Z całego świata.

W Hanowerze płonie 1000 morgów lasu

W pobliżu miasta Neustadt (Hannover) płoną na przestrzeni 1.000 morgów, **obszary borowiny i lasów.** W akcji ratunkowej biorą udział miejscowe i okoliczne straże pożarne, oddziały S. A., S. S., oddziały Reichswehry oraz obóz dobrowolnej służby pracy.

Lot naokoło świata na aparatach polskiej konstrukcji.

Z Chicago donoszą, że we czwartek o godz. 5 rano według czasu miejscowego wystartowało 5-ciu lotników amerykańskich do lotu naokoło świata. Lotnicy lecą **na wodnopłatowcach konstrukcji inż. polskiego Sikorskiego.** Poszczególne etapy tego lotu są następujące: **Bermudy — Azory — Paryż — Berlin — Moskwa — Tokio — Wyspy Hawajskie — San Francisco — Chicago.**

9 wstrząsów podziemnych w kanale panamskim.

W czasie ostatnich 24 godzin w strefie kanału panamskiego dało się odczuć 9 wstrząsów podziemnych. Jak się okazuje ośrodek trzęsienia ziemi znajduje się o **300 km. od Balboa.** Do tej pory nie sygnalizowano żadnych specjalnych przeszkód, ani strat. Jedynie miasto Davis, stolica jednej z prowincji Panama, pogrążona została w ciemnościach.

Pożar jednego z najstarszych klasztorów w Europie.

Na Peloponezie spłonął doszczętnie słynny, **jeden z najstarszych w Europie klasztor Mega. Spilion.** Niezliczone wota, składane w ciągu kilkunastu wieków przez tysiączne rzesze wiernych, cenne ikony i pamiątki gromadzone jeszcze przez cesarzy bizantyjskich padły pastwą płomieni. Udało się jedynie ocalić słynną ikonę Bogarodzicy, tłoczoną w wosku, roboty — jak głosi podanie — apostoła Łukasza. Dziełu zniszczenia płomieni dopomagał **wybuch zapasów prochu,** które znajdowały się w podziemiach klasztoru **z czasów powstania greckiego w 1821 roku.** W płomieniach zginęło również kilka osób.

Wyrok śmierci na 11 urzędników sowieckich.

Z Moskwy donoszą, że w Smoleńsku wydany został wyrok, skazujący 11 urzędników sowieckiego **trustu hodowli koni na karę śmierci.** W procesie tym, trwającym 5 dni, **na ławie oskarżonych zasiadało 38 osób.** Poza 11 urzędnikami skazanymi na karę śmierci, 9-ciu zostało skazanych na kary po 10 lat więzienia, a 18 na karę od jednego roku do 10 lat więzienia. Akt oskarżenia zarzucał skazanym **niedbałą gospodarkę, wskutek której ilość koni w Sowietach z 34 miljonów zmniejszyła się na 16 miljonów.**

—oo—

ZJAZD MIAST SŁOWIAŃSKICH. W dniach od 26 do 29 września r. b. odbędzie się w **Pradze** pod protektoratem prezydenta Masaryka kongres miast słowiańskich. W skład komitetu honorowego kongresu mają wejść ministrowie spraw wewnętrznych państw słowiańskich, oraz burmistrze stolic tych państw. Jak się dowiadujemy, **sprawą udziału Polski w tym kongresie czynniki polskie jeszcze się nie zajmowały.**

SAMOBÓJSTWO BRATANICY B. PREMJERA CHAUTEMPS'A. Z nieznanych powodów popełniła w Paryżu samobójstwo pani **Jacqueline Chautemps,** córka b. prefekta Maurycego Chautemps, zmarłego na polu chwały. P. Jacqueline Chautemps jest bratanicą b. premjera. Wstępne dochodzenie wykazało, że samobójczyni od dłuższego czasu była **chora na nerwy.** Onegdaj po ostrem starciu słownem z matką, pani Chautemps zamknęła się w swoim pokoju i wystrzałem rewolwerowym pozbawiła się życia.

MURZYN ZLINCZOWANY ZA LISTY MIŁOSNE. W miejscowości Bolton w stanie Missisipi zlynczowano murzyna za to, że napisał kilka listów miłosnych **do białej kobiety.** Jak się okazuje, wypadek taki możliwym jest w Ameryce nawet w 20-tem stuleciu.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Z kultury i sztuki.

Dziennik niemiecki o pięknie Krakowa.

Dr. G. Haase daje w obszernym dwuszpaltowym artykule w „Dresdner Neueste Nachrichten" niezwykle barwny opis zabytków Krakowa, najpiękniejszego bezsprzecznie — zdaniem jego — miasta w Polsce, słusznie nazwanego **„polskim Rzymem"**. Szczególnie serdecznie i z uczuciem czci wyraża się Haase o bezcennych bogactwach i wspaniałej architekturze Wawelu, licznych muzeów i kościołów, wśród których dominującą rolę odgrywa kościół Marjacki z słynnym na cały świat ołtarzem Wita Stwosza.

——oo——

Z POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY. Prezydjum Polskiej Akademji Literatury zawiadamia, że w okresie ferji letnich, t. j. w drugiej połowie lipca i w sierpniu 1934 r. **biuro Polskiej Akademji Literatury czynne będzie jedynie w poniedziałki** od 9 do 1 i od 18 do 19.

STACJE TELEWIZYJNE W NIEMCZECH. Poczta niemiecka wywiozła w tych dniach swoje ruchome laboratorjum doświadczalne w dziedzinie telewizji **na szczycie góry w Brocken w Harzu,** gdzie dokonano pomiarów, przekraczających zakres promieniowania krótkich fal telewizyjnych. Przypuszczają, że wkrótce otwarta zostanie na Brockenie druga niemiecka stacja telewizyjna, która ma odbierać, wzmacniać i dalej wysyłać obrazy z berlińskiej stacji telewizyjnej.

ODKRYCIE W BAZYLICE BETLEJEMSKIEJ. Podczas prac nad remontem Bazyliki w Betlejem, odkryto przypadkowo **podłogę mozajkową, pochodzącą przypuszczalnie z VI wieku.** Mozajka ta znajduje się na głębokości około pół metra pod obecną podłogą.

Rzeczy ciekawe

Przeciwko składaniu zwierząt w ofierze bogom.

Towarzystwa hinduskie Opieki Nad Zwierzętami i inne instytucje o charakterze humanitarnym zaprotestowały energicznie przeciwko masowemu składaniu zwierząt **w ofierze bogini ospy.** Protest skierowany był do władz prowincjonalnych z żądaniem, aby **kapłani bóstw ospy, cholery, dżumy i innych chorób epidemicznych** byli pozbawieni prawa urządzania barbarzyńskich i masowych rzezi zwierząt. Natomiast ortodoksalni hindusi są zdania, że szybki wzrost chorób epidemicznych jest wynikiem nieskładania zwierząt w ofierze bogom wbrew prastaremu wedyjskiemu rytuałowi.

Sport.

F. C. Wien remisuje z Ruchem 2:2 (2:0).

W Wielkich Hajdukach odbył się mecz Ruch — F. C. Wien. Wynik 2:2. Wiedeńczycy przewyższali gospodarzy o klasę. Do przerwy prowadzili 2:0, a to dzięki jednej bramce samobójczej i drugiej strzelonej przez **Horvatha.** Po przerwie ślązacy wyrównują przez **Wilimowskiego i Peterka.** Ruch wykazuje w dalszym ciągu wyraźny spadek formy. Widzów 5 tys.

Polacy na kolarskich mistrzostwach świata.

Komisja Sportowa Pol. Zw. Tow. Kolarskich zdecydowała wysłać na **kolarskie mistrzostwa świata,** które odbędą się w Lipsku ekipę polskich szosowców w składzie 4 zawodników: **Kiełbasa, Olecki, Popończyk i Korsak-Zaleski.**

Jeśli chodzi o mistrzostwa torowe — brani są pod uwagę: **Pusz, Frączkowski i Einbrodt.** Zawodnicy ci odbędą jeszcze zawody eliminacyjne.

Kolarzy zawodowych (Szamota i t. d.) P. Z. T. K. przy obsyłaniu mistrzostw świata pod uwagę nie bierze.

Gdyby miał poważnego przeciwnika...

Cała prasa niemiecka opisuje obszernie świetne zwycięstwo Kusocińskiego w Kolonji.

Pisma zgodnie podkreślają, że podjęta przez Kusocińskiego **próba pobicia rekordu światowego, należącego do Nurmiego, na dystansie 2 mil ang., udałaby się napewno, gdyby Polak miał poważnego przeciwnika.**

Esseńska „National Zeitung" zaznacza, że Polak pozostawił na widzach doskonałe wrażenie. Jego **świetny finisz** wbił się na zawsze w pamięć publiczności niemieckiej.

ZAGRANICZNI PIŁKARZE W POLSCE.

W nadchodzącą niedzielę, 22 bm. w Warszawie odbędzie się ciekawy międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy stołeczną **Legją a wiedeńską Austrią.**

W sobotę, 21 bm. **Austria walczy w Poznaniu z reprezentacją miasta.** W związku z tem zapowiedziany mecz austrjackiego Wackeru w Poznaniu został odwołany.

Wacker natomiast w najbliższych dniach grać będzie w **Lodzi.**

CZTERDZIESTOLETNI INTERNACJONAŁ.

Hagen. reprezentacyjny piłkarz niemiecki, świetny pomocnik słynnego SV Furth ukończył w tych dniach **40 lat.**

Mimo to — w dalszym ciągu gra w swoim zespole ligowym, dla którego rozegrał **830 meczów.**

JEDEN PIŁKARZ NA 34 MIESZKAŃCÓW.

Szwajcarski Związek Piłki Nożnej liczy **70.000 zrzeszonych piłkarzy.** Biorąc pod uwagę, że ludność Szwajcarji wynosi 3.9 miljona mieszkańców — **jeden aktywny piłkarz w tym kraju przypada na 34 Szwajcarów.**

Oddychamy nie tak jak trzeba.

Idąc za postępami medycyny i higjeny, reformujemy ciągle i stale nasz tryb życia, odżywianie, leczenie, dążymy do utrzymania organizmu w jaknajlepszym stanie. Hasłem naszem jest: nie dopuszczać do starzenia się. Między wieloma metodami i środkami, które dała nam w ręce wiedza współczesna, znajduje się jedna jeszcze, prawie zupełnie zaniedbana, opuszczona, prawie kopciuszek w wielkim laboratorjum naszej higjeny.

Na tę dziedzinę zwrócił uwagę prof. Tirala w poważnym miesięczniku „Medizinische Welt". Chodzi mianowicie o oddychanie, o zaopatrywanie naszego organizmu w paliwo powietrzne. Człowiek spotrzebowuje w stanie spokoju lub siedząc 7 do 8 litrów powietrza na minutę. **Szybkobiegacz natomiast „konsumuje" 130 do 150 litrów powietrza na minutę.** Ale, że normalnie nie biegamy a la Kusociński, zużywamy przeto znacznie mniej powietrza, niż organizm nasz tego wymaga. A to oznacza, iż nietylko nie doprowadzamy do płuc naszych dostatecznej ilości tlenu, lecz że przeładowujemy organizm nasz toksynami, truciznami, odpadkami we krwi. A to znów sprowadza za sobą szereg niedomóg, z których jedną z najpoważniejszych jest wysokie ciśnienie krwi.

Profesor Tirala poczynił z pacjentami swoimi szereg prób w tym kierunku. Wybierał tych, którzy cierpieli na wysokie ciśnienie krwi, neurastenję, bezsenność, nerwicę, zawroty i bóle głowy. Wszystkie te niedomogi leczył prof. Tirala bez zastosowania lekarstw, bez jakichkolwiek zabiegów operacyjnych czy mechanicznych. Cały wysiłek skierowany został na zreformowaniu sposobu oddychania pacjenta. Trzy razy dziennie po pięć minut za każdym razem stosował pacjent głębokie długie oddechy i wydechy, co się powtarzało systematycznie przez szereg tygodni. Jak twierdzi profesor, otrzymane przy stosowaniu tej metody rezultaty okazały się najzupełniej zadawalniającemi.

Stosując metodę głębokiego oddychania, **należy oddychać tylko przez nos.** Wdech i wydech powinien trwać od 30—40 sekund, ale początkowo rozpoczyna pacjent kurację od ćwiczeń krótszych, 5 i 10-sekundowych. Tego rodzaju oddychanie przyśpiesza obieg krwi, wzmaga proces wewnętrznego spalania oraz przemiany materji, wpływa korzystnie na wzrost liczby czerwonych ciałek we krwi, przyczynia się do energicznego wydzielania toksyn, moczanów, kwasów i t. d. przez organizm. Nerki, wątroba, śledziona, woreczek żółciowy, funkcjonują prawidłowo, regulując wszelkie procesy chemicznej przemiany w sensie korzystnym.

Stosować tę metodę może każdy, kto nie cierpi na serce, nie ma organicznego cierpienia. W tym wypadku należy czynić to pod kontrolą i obserwacją lekarza. Naogół zaś głębokie oddychanie w końcowym swym efekcie przyczynia się walnie do utrzymania organizmu w zdrowiu i jest jedynym z naturalnych czynników odmładzania człowieka. Nie należy tylko przesadzać w stosowaniu zabiegu.

M. K.

W Polsce katastrofalna powódź — w Anglji niebywała posucha.



Ze Stanów Zjednoczonych i z Anglji nadchodzą alarmujące wiadomości o posusze, dawno tam nie notowanej. Zdjęcie przedstawia wysuszone prawie zupełnie koryto rzeki Silk w Walji. Duża, rozlewna rzeka przemieniła się w mały strumyk.

PROGRAM WIOŚLARSKICH MISTRZOSTW EUROPY.

Tegoroczne mistrzostwa wioślarskie Europy, które odbędą się **w Lucernie** w dniach 7-12 **sierpnia** br., mają nast. program: 7—8 i 9 sierpnia — kongres wioślarski. W dniu 10 sierpnia — przedbiegi. 11 sierpnia — międzybiegi i biegi pocieszenia. 12 sierpnia — finały.

——o-O-o——

A. Z. S. (Warszawa) — CRACOVIA zawody w piłkę wodną o mistrzostwo ligi. Zawody odbędą się dzisiaj w sobotę o godz. 6 pop. w pływalni Parku Krakowskiego.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Radjo.

POLACY Z ZAGRANICY DO SWOICH BLISKICH.

W związku ze Zjazdem Polaków z zagranicy, który rozpoczyna się w pierwszych dniach sierpnia, „Polskie Radjo" transmitować będzie szereg uroczystości z tego Zjazdu, tak w Warszawie, jak w innych miastach Polski. Pozatem jednak „Polskie Radjo" wprowadza bardzo ciekawą inowację, oddając mikrofon na usługi Polaków z zagranicy. Oto w dniach od 1 do 9 sierpnia o godz. 23.05 do 23.10. przemawiać będą przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej Polacy z zagranicy do swoich bliskich, przebywających w ośrodkach emigracji polskiej w różnych krajach europejskich. Codziennie w ciągu 5-ciu minut przemówi cztery osoby, dzieląc się wrażeniami z Ojczyzny ze swoimi i najbliższymi, którym nie danem było uczestniczyć w Zjeździe. Pozatem w dniach od 9 do 13-go sierpnia takie same audycje nadane zostaną z rozgłośni lwowskiej, katowickiej, krakowskiej i poznańskiej. Ze względu na konieczność jaknajszybszego poinformowania o tych audycjach polskich rodzin przebywających zagranicą, cała prasa polska krajowa i emigracyjna proszona jest gorąco o przedrukowanie tej informacji. Rzecz jasna, że audycje te nie mają znaczenia dla emigracji polskiej w Ameryce, gdyż nie będą one transmitowane na drugą półkulę.

——oo——

60 PROC. MUZYKI. W okresie letnim kierownictwo radjofonji polskiej, tak, jak to ma zresztą miejsce na całym świecie, nastawiło program na nutę rozrywkową. Najważniejszem posunięciem w tej dziedzinie jest zwiększenie znaczne procentu audycyj muzycznych, które w preliminarzu na okres letni ustalone zostały na 20 proc. ogółu audycyj. Statystyka za pierwszy miesiąc okresu letniego wykazuje pewną rozbieżność między preliminarzem a życiem, która wynika przedewszystkiem w dużej ilości reportaży przeprowadzonych z poza studja. Wędrówki mikrofonów jednak nie obciążają programu, a raczej ożywiają go, stanowią jeden z najbardziej atrakcyjnych czynników w okresie letnim. To samo zjawisko zresztą daje się zaobserwować również i w pracy radjofonji zagranicą.

Programy stacyj radjowych

Niedziela, 22 lipca 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 8.30 Audycja poranna z Warsz.: 9.55 Program na dzień bieżący: 10.00 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. 11.57 Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteor.: 12.10 Transmisje z Wilna 15.15 Płyty: 15.45 Pogadanka dla rolników: 16.00 Transmisje ze Lwowa i Warszawy; 17.00 „Złote myśli Piotra Borowego"; 17.10 Koncert solistów: 18.00 Transmisja z Warszawy: 18.15 Płyty; 18.45 Transmisja z Warszawy; 19.00 Rozmaitości i komunikaty; 19.10 Program na dz. nast.: 19.15 Transmisje z Warsz. i Lwowa; 22.30 Wiadomości sportowe oraz muzyka z płyt: 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 15.45 „O letniskach wiejskich w sanockiem: 17.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci: 18.00 „Czy my się właściwie znamy": 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali".

Warszawa, (1345) G.: 8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze": 8.38 Gimnastyka: 9.05 Dziennik poranny: 9.20 Chwilka pań domu: 8.35, 8.53, 9.25 Płyty: 9.55 Program na dzień bieżący: 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa: 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.05 Komunikat meteor.; 1210 Poranek muzyczny: 13.00 Feljeton muzyczny: 13.10 Muzyka lekka: 13.45 Odczyt z Wilna; 14.00 Koncert muzyki ludowej: 15.00 Feljeton rolniczy z Poznania: 15.15 Piosenki (płyty): 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych: 15.35 D. c. Piosenek z płyt: 15.45 „Jak podnieść wartość handlową warzyw"; 16.00 Koncert ze Lwowa: 16.45 Tr. fragmentu meczu tennisowego o „Puhar Davisa" Polska — Belgja: 17.00 Przegląd teatralny: 17.10 Koncert ze Lwowa i Krakowa; 18.00 Fragment teatralny; 18.15 Płyty: 18.45 Felj. literacki „Rozmowa ze słuchaczami o teatrze wyobraźni"; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień nast.; 19.15 Muzyka lekka: 20,00 „Myśli wybrane"; 20.02 Feljeton aktualny; 20.50 Dziennik wieczorny; 20.12 Koncert popularny; 21.00 Transmisja z Gdyni: 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali"; 22.00 Płyty: 22.15 Wiadomości sportowe; 22.30 Fantazje operetkowe z płyt; 23.00 Wiadom. meteor.; 23.05 Muzyka tan:

Katowice, (395.8) G.: 10.30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie; 15.25 Skrzynka pocztowa; 15.45 Prof. J. Golachowski: „Wrażenia z XVI Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Budapeszcie".

Co słychać w Krakowie.

Sobota 21: Praksedy p., Daniela pror., Wiktora i Longina.

Wschód słońca 3.39, zachód 19.45.

Długość dnia 15 godzin i 24 min.

Niedziela 22: 9 po Świątk. Marji Magdaleny pokutn. i Teofila m.

Wschód słońca 3.40, zachód 19.44.

Długość dnia 15 godzin i 22 min.

—oo—

ZBIÓRKA NA POWODZIAN. Wojewódzki Komitet Wykonawczy Pomocy dla Powodzian w Krakowie urządza w dniach 22 i 23 bm. zbiórkę na rzecz ofiar dotkniętych powodzią po ulicach miasta Krakowa, lokalach publicznych i wozach tramwajowych. Komitet zwraca się z prośbą o nieodmawianie datków, oraz o wypożyczenie stolików i krzeseł osobom, któreby się o to do obywateli zwróciły. Społeczeństwo krakowskie winno złożyć dowód współczucia i miłości braterskiej ofiarom tej strasznej klęski.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane litr 0.14—0.16, kwaśne 0.10—0.15, śmietanka słodka 0.50—0.60, śmietana kwaśna 0.80—1.20, ser kg. 0.50—0.60, masło deserowe 2.40—2.60, kuchenne 2.20—2.40, jaja sztuka 0.04—0.06, ziemniaki kg. 0.08—0.10, buraki 0.07—0.08, marchew 0.07—0.08, cebula 0.18—0.20, pietruszka 0.15—0.20, pomidory 1—1.20, ogórki 0.15—0.20, sztuka 0.03—0.04, jabłka komp. kg. 0.20—0.60, gruszki 0.50—0.70, śliwki kraj. 0.60—0.70, morele 1.20—1.60, kury 3—4, kurczęta para 1.50—3, kaczka 1.50—2.50, gęś żywa 5—7, karp żywy kg. 3.50—3.60, szczupak 4—5, świnki 8 zł.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW w Domu rekolekcyjnym O. O. Jezuitów w Dziedzicach (na Śląsku) w 1934 roku: Serja IV. od 30 lipca do 3 sierpnia: Serja V. dla W. W. Ks. Prefektów od 13—17 sierpnia: Serja VI od 27—31 sierpnia: Serja VII od 17—21 września; Serja VIII od 8—12 października: Serja IX od 22—26 października: Serja X od 5—9 listopada: Serja XI od 19—23 listopada: Serja XII od 10—14 grudnia. — Pierwszy dzień oznacza początek o godz. 19-tej wieczorem, ostatni zakończenie o godz. 7-mej rano. Bardzo uprasza się o wczesne zgłoszenia, które przyjmują O. O. Jezuici.

ZWIEDZANIE WSPANIAŁYCH ZABYTKÓW ŚREDNIOWIECZNYCH STAREGO KAZIMIERZA, słynnej fary Bożego Ciała grobów błog. Stan. Kazimierczyka, malowniczych budowli klasztoru XX. Kanoników Laterańskich, Wolnicy, Ratusza i reszt dawnych murów odbędzie się w sobotę 21 bm. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 3.30 pop. na pl. Wolnica przed ratuszem (tram. nr. 1).

WYROSTEK WŁAMUJE SIĘ DO SKLEPU. Policja zatrzymała Józefa Giedlka lat 16, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, na gorącym uczynku włamania do sklepu spożywczego Jana Chrząszcza, przy ul. Chodkiewicza 13. Od sprawcy odebrano kwotę 9 zł., którą zabrał z szuflady sklepu.

—:oOo:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Ivar Kreuger".

Niedziela: „Towariszcz".

TEATR KRAKOWSKI W KRYNICY.

Sobota: „Szkoła podatników".

Niedziela: „Panna z dyplomacji" (gość. występ A. Fertnera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Jeździec w masce.

WANDA: Źle kochana.

APOLLO: „Hopla".

SZTUKA: Sprytna dziewczyna.

UCIECHA: Musisz się ożenić.

SŁONKO: Tajemnica ogrodu zoologicznego.

PROMIEŃ: „Żona z drugiej ręki" z Jean Harlow i „Hrabina Monte Christo" z Brygidą Helm.

ADRIA: „Obiad o 8-mej", nadprogram rewja.

ATLANTIC: I. Jarmark miłości. II. Niepotrzebna.

BAGATELA: Marzenie 22, ponadto na scenie rewja: Drzwiami i oknami.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 20—22 bm. „Płonące serca".

Wielka akcja zbiórki na powodzian w woj. krakowskiem.

W związku z odezwą Wojew. Komitetu Obywatelskiego, którą Komitet zwrócił się do najszerszych warstw społeczeństwa o doraźną pomoc dla dotkniętych powodzią, p. prezydent m. dr. Kaplicki zwraca się tą drogą do wszystkich mieszkańców Krakowa aby zechcieli uważać za swój moralny obowiązek złożenia wydatnej ofiary na rzecz **przeszło 200 tysięcznej rzeszy powodzian, pozbawionych dachu nad głową.**

Pragnąc ułatwić powyższą zbiórkę Zarząd Miejski polecił doręczyć przy pomocy Komisarzy obwodowych

DRUKOWANE LISTY SKŁADEK WŁAŚCICIELOM REALNOŚCI,

celem dokonania zbiórki u wszystkich lokatorów.

W poniedziałek, 23-go lipca rozpocznie się doręczanie wspomnianych list. Zebrane kwoty zechcą właściciele realności przesłać załączonym do listu czekiem P. K. O., zwracając równocześnie listy w danym Komisarjacie obwodowym.

Cała ta akcja nie może być przeprowadzoną bez ofiarnej współpracy właścicieli realności, dlatego też Zarząd Miejski nie wątpi, że w tej wyjątkowej, a tak tragicznej sytuacji, każdy z właścicieli jaknajchętniej zgodzi się współdziałać.

Miasto Kraków, które w wielkich procentach potrzeb publicznych zawsze stawało karnie, wykonując w stu procentach swój obowiązek społeczny, **niewątpliwie i dziś wykaże wobec ogromu nędzy ludzkiej pełne zrozumienie koniecznej ofiary.**

Kolonje szkolne i obozy harcerskie w bezpiecznem miejscu.

Kuratorjum szkolne okręgu krakowskiego zawiadamia na podstawie telefonicznych doniesień Inspektorów Szkolnych, opartych na meldunkach, otrzymanych przez Starostwa Powiatowe, że

zarówno kolonje młodzieży szkolnej, jak i obozy harcerskie, rozmieszczone w powiatach: nowosądeckim, limanowskim, wadowickim, myślenickim i żywieckim, nie ucierpiały nic wskutek powodzi i są zaopatrzone w żywność. Obozy zaś harcerskie, które były umieszczone nad rzekami i potokami wymienionych powiatów, zostały na czas przeniesione do bezpiecznych miejsc. Żadnych ofiar nie było.

Powodzie w Krakowie i zabezpieczenie miasta przed niemi

Od p. inż. Fiszera, radcy Budownictwa miejskiego, otrzymaliśmy poniższe dane o powodziach w Krakowie.

Na rzece Wiśle pojawiają się wielkie wody najczęściej w miesiącach: czerwcu t. zw. „Janówka", w lipcu — „Jakóbówka" i w sierpniu „Bartłomiejówka". Ponadto wzbiera niekiedy Wisła na wiosnę lub w zimie, wskutek tworzenia się zatorów lodowych.

Wisła pod Krakowem ma charakter rzeki górskiej, przepływającej w nizinie. O wezbraniu Wisły pod Krakowem decyduje **wielka woda Soły i Skawy. Największa zanotowana powódź nawiedziła Kraków w roku 1813 w dniu 26-go sierpnia, przyczem największy stan wody wynosił plus 4.95 m. ponad zero wodowskazu.**

Według dat Biura hydrograficznego — wielkie wody Wisły pojawiają się w Krakowie nadto:

W roku 1839 w dniu 24 sierpnia stan wielkiej wody wynosi 4.09 m., w r. 1884 22. czerwca — plus 3.90 m., w r. 1903 — 12. lipca — plus 4.52 m., w r. 1924 — 2-go lipca — plus 4.08 m.

Jak wielkie szkody wyrządza powódź w Krakowie i w okolicy, niech zilustruje następujące zestawienie:

Wielka woda Wisły w r. 1903, która wystąpiła wraz z dopływami w 16 powiatach w Krakowie, t. j. od Śląska po Dunajec — wyrządziła szkody w sumie **20.007.306 koron.**

W mieście Krakowie zostało zatopionych wówczas

7 REALNOŚCI, 5 ZAKŁADÓW MIEJSKICH 5 FABRYK, 40 ZAKŁADÓW HANDLOWYCH i OKOŁO 550 DOMÓW PRYWATNYCH.

W Podgórzu zaś 10 fabryk, 160 domów prywatnych, w dzielnicach zaś obecnie do miasta Krakowa przyłączonych, zostało zatopionych 541 domów, a szkody wyniosły: 4.637.721 koron. (Roboty wodne inż. A. Kędzior).

W roku 1925 wielka woda Wisły wyrządziła w wojew. krakowskiem

SZKODY w WYSOKOŚCI 13.875.929 ZŁ.

Wobec tak wielkich szkód, wyrządzanych przez wezbraną Wisłę w mieście Krakowie, staje się nadzwyczaj aktualną **sprawa zabezpieczenia Krakowa przed powodzią.** Część robót służących dla zabezpieczenia miasta została już wykonana na podstawie projektów konsentowanych przed wojną, a które obejmowały: 1) **projekt skanalizowania Wisły w Krakowie i 2) projekt ujścia kanału spławnego w Ludwinowie.**

Co się tyczy robót dla skanalizowania Wisły w Krakowie, a objętych wspomnianym konsentowanym projektem, wykonano je prawie w całości, za łączną kwotę około **12 miljonów złotych.**

Pozostają jednak do wykonania roboty, nieobjęte powyższym projektem, t. j.

BUDOWA MURU OCHRONNEGO NA LEWYM BRZEGU WISŁY

od Krakowa na Skałce do mostu na Zwierzyńcu, za przybliżoną kwotę 4,200.000 zł. Projekt ten został uznany przez Rząd Polski **za konieczny do wykonania.** Jeśli przyjmiemy, że w najbliższym czasie rząd wykończy zaporę w Porąbce, która magazynować będzie około 33.000.000 m. sześć. wód Soły, wyłania się konieczność wykończenia kolektorów obustronnych w Krakowie. W zasadzie podczas niskich wód na Wiśle, wody brudne i opadowe ze zlewni krakowskiej uchodzą kanałami zbiorczemi, t. j. kolektorami do rzeki Wisły w Dąbiu, względnie w Podgórzu-Zabłociu.

Przy wyższych stanach wody na Wiśle

ZAMYKA SIĘ PRZELEWY BURZOWE i UJŚCIA KOLEKTORÓW,

by zapobiec cofaniu się wody kanałami i uniknąć zatopienia piwnic oraz nisko położonych ulic.

Zdarzyć się jednak może, że równocześnie z wielkiemi wodami na Wiśle pojawiają się **opady deszczowe o dużem natężeniu,** a gdyby te wody nie mogły być odprowadzone, to **one spowodować mogą zalanie realności i ulic.**

Istnieje zatem projekt, (za którym oświadczyły się miarodajne czynniki w roku 1917) **przeprowadzenia wód z kolektora lewobrzeżnego syfonami pod dnem Wisły, na prawy brzeg Płaszowa, a stąd** — po połączeniu się z kolektorem prawobrzeżnym — **do pogłębionego koryta Drwini,** a następnie do Wisły pod Szczurową, t. j. około 10 km. poniżej obecnego wylotu kolektora lewobrzeżnego.

W ten sposób odprowadzanoby nadmiar wód daleko poniżej Krakowa i miasto byłoby

ZABEZPIECZONE W ZUPEŁNOŚCI OD SZKODLIWEGO DZIAŁANIA WIELKICH WÓD WISŁY.

Naturalnie, muszą być uzupełnione roboty na prawym brzegu Wisły, t. j. roboty przy węźle Ludwinowskim i uzupełniony kolektor prawobrzeżny przy Ludwinowie. Nadto należy wykonać roboty ochronne od Skałki do mostu Zwierzynieckiego, oraz roboty obwałowania lewego brzegu Wisły powyżej Klasztoru PP. Norbertanek do Bielan.

Monopol zbożowy w Czechosłowacji

Dnia 17 lipca weszło w życie rozporządzenie o monopolu zbożowym w Czechosłowacji. Tego dnia ukonstytuowane zostało Towarzystwo Zbożowe, które zajmie się zakupnem i sprzedażą zboża. Na onegdajszem posiedzeniu rady ministrów ustanowiono ceny zboża, za jakie wspomniane Towarzystwo zboże będzie sprzedawać i kupować. Ceny obowiązujące od dnia 1 sierpnia br. są następujące: (cena sprzedaży loco Praga — cena zakupna): pszenica 170 (162), żyto 132 (125), jęczmień i owies 119 (112), kukurydza 109 (102).

Towarzystwo zalicza na swe wydatki Kcz 8 z jednego centnara pszenicy i Kcz 7 z 1 q innych gatunków zboża.

Od 1 września podwyższa się cenę pszenicy o 1.80 Kcz, żyta o 1.50 Kcz a innych gatunków zboża o 1 Kcz miesięcznie tak, że dnia 1-go czerwca 1935 ceny przedstawiać się będą następująco: (cena sprzedaży loco Praga — cena zakupna): pszenica 188 (180), żyto 147 (140), jęczmień i owies 129 (122), kukurydza 119 (112). Ceny jęczmienia browarnianego dotychczas nie zostały ustalone. Ceny rozumie się parytet Praga i zmniejszają się o taryfową różnicę pomiędzy poszczególnemi stacjami a Pragą.

Giełdowe ceny zboża

Na wczorajszym targu zbożowym płacono następujące ceny:

pszenica dworska stand. czerw. 100 kg. — 19.50—20: biała stand. 19—19.50; żyto dworskie stand. 13.25—13.75: targowe 13—13.25; owies dworski stand. 17—17.50: targowy stand. 16—16.50 jęczmień dworski 14.50—15.50; targowy 13.75—14.25: groch Wiktorja wielkopolski 38—29; zwykły jadalny 30—33; polny pastewny 23—25: polny do siewu 24—28: peluszka 22—24: fasola cukrowa biała (jasiek) 46—50: biała 29—31: Wachtel 23—24; mieszana kolorowa 21—22: bobik pastewny 13.50—14.50; wyka ciemna 16—17: szara 15—16: łubin żółty na karmę 9.50—10: do siewu 10.50—11: niebieski na karmę 8—8.50; do siewu 8.50—9: siano słodkie 7.50—8; średnie 6—6.50: kwaśne 5—5.50 koniczyna pastewna 8—9: słoma długa 3.20—3.50: mierzwa luzem 2.75—3.00 prasowana 3.15—3.50: mak niebieski z workiem 48—50: kminek krajowy czyszczony nowy 100—105: ziemniaki stołowe nowe 5—6: mąka pszen. na okr. krak.: grysikowa 20 proc. A. 35—36: 45 proc. B. 33—33.50: 60 proc. poznańska 30 do 31: mąka żytnia okr. krak.: I gat. 0.55 proc. 23.50—24; I gat: 65 proc. 22.50—23: II gat. sitkowa po wymiale 55 proc. 15—15.50: 65 proc. 12.50—13: razowa 17—17.50: mąka żytnia okr. poznański I gat. 65 proc. 23.50—24: Graham pszenny 95 proc. 25—26: otręby żytnie stand. 9—9.50 pszenne stand. 10—10.25: mąka pastewna 13—13.50: pęcak fabryczny z workiem 23—24: chłopski bez worka 20—20.50: siekanka jęczmienna fabryczna z workiem 23—24: chłopska bez worka 20.50—21; kasza jaglana chłopska 34—36; tatarczana cała 45—47: łamana 43—45. Tendencja mocniejsza, dowozów brak z powodu powodzi.

—oo—

Z Małopolski Zach

RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG. Dnia 18 bm. przedpołudniem na przestrzeni Jęzor—Szczakowa pow. Chrzanów rzuciła się nieznana kobieta pod pociąg osobowy, zdążający z Katowic do Krakowa i poniosła mierć na miejscu. Opis denatki: lat około 28, wzrost 155 cm postać krępa, włosy c. blond, długie plecione w warkocz, twarz podłużna, cera blada, czoło niskie. Ubrana była w bluzkę białą, sukienkę granatową szewiotową, pończochy czarne, buciki czarne boksowe podarte. Uprasza się każdego, ktoby mógł udzielić jakichkolwiek informacyj mogących się przyczynić do ustalenia tożsamości denatki o zgłoszenie o tem najbliższym organom Policji Państw.

WYRODNE MATKI. Anna Ledniowska lat 20, zamieszkała w Rożkowicach pow. nowosądeckiego porodziła nieślubne dziecko płci męskiej, które zabiła dżaganem i zwłoki ukryła w nawozie. Ledniowską odwieziono do szpitala powszechnego w Nowym Sączu, zaś zwłoki noworodka złożono w kostnicy w Gołąbkowicach. Na post. P. P. w Krępnej pow. jasielskiego zgłoszono, że Teresa Rusiniak, lat 42, wdowa z Kotani dokonała zabójstwa na swojem nieślubnem dziecku. W toku dochodzeń ustalono, że Rusiniakowa porodziła nieślubne dziecko płci męskiej, które następnie udusiła, a zwłoki zakopała w swym ogrodzie. Zwłoki dziecka wykopano i złożono do kostnicy na cmentarzu w Kotani.

Pod Sandomierzem zalanych 30 wsi

Utonął inspektor P.W. i W.F.

Sandomierz, 20. 7. (PAT.) Sytuacja powodziowa na Wiśle pod Sandomierzem i pod Zawichostem jest poważna. Stan wody wynosił rano powyżej 5.20 m. Zalanych jest około 30 wsi, a około 15.000 morgów pól ornych jest pod wodą. 3.000 ludności będzie potrzebowało pomocy. Młodzież ratuje ludność, która musi opuszczać wsie. W czasie ratowania ludności utonął inspektor PW i WF z ośrodka pracy Szczucin. Oprócz „junaków" akcję ratowniczą prowadzą władze wojskowe, zmieniając przemokłych żołnierzy co 3 godziny.

Groźne położenie w pow. tarnobrzeskim.

Lwów, (PAT.) Sytuacja powodziowa w województwie lwowskiem dnia 20 bm. w godzinach przedpołudniowych przedstawiała się następująco: W powiecie tarnobrzeskim woda na Wiśle przez całą noc przybrała o 10 cm. Wedle wiadomości z górnych części rzeki należy się spodziewać dalszego przyboru wody do godz. 12-tej w południe.

Sytuacja koło Chmielowa opanowana, natomiast w Dolnej Trześniówce k. Trześni woda doszła do korony wału, tak, że powstrzymała ją tylko ochrona założona na koronę obecnego wału. Z Tarnobrzegu wysłano samochodami ludzi do sypania ochrony na wałach w Dolnej Trześniówce. W razie przerwania tych wałów nastąpiłoby zalanie całej północno-wschodniej części powiatu. Koło wsi Wrzawa woda na Wiśle podeszła do korony wału i wynosi 5.20 m. ponad stan normalny.

Również San przybiera, lecz stan wód jego nie budzi narazie obaw.

W powiecie tarnobrzeskim 9 wsi zalanych jest wodą z dopływów Wisły.

Przy moście pod Sandomierzem na terenie powiatu sandomierskiego sytuacja groźna. — Most zagrożony.

W powiecie Jarosław woda zalała 20.000 morgów. Szkody wynoszą 500.000 zł. Wczoraj nastąpiło oberwanie chmury w Jarosławiu, co spowodowało zalanie gazowni i szeregu mieszkań na przedmieściach. Obecnie po wypompowaniu wody, gazownia jest w ruchu. Dziś o godz. 20 spodziewany jest napływ wód na Sanie.

Olbrzymie szkody w pow. krakowskim.

Kraków, 20. lipca. (PAT.). Klęska powodzi wyrządziła w powiecie krakowskim olbrzymie szkody, obliczane na setki tysięcy złotych. Z powodu wylewu zostały zniszczone oraz podmulone zabudowania mieszkalne i gospodarcze we wszystkich gminach, leżących nad brzegiem Wisły, Skawinki i Wilgi. Zniszczeniu uległy również plony rolne.

W miejscowościach, gdzie woda ustępuje

ROZPOCZĘTO PRACE NAD ODBUDOWĄ MOSTÓW I DRÓG,

wydano zarządzenia, celem osuszenia domów i odezyszczenia studzien, oraz szczepienia ludności przeciw chorobom zakaźnym.

Powiatowy komitet niesienia pomocy dla powodzian oraz miejscowe komitety w Wieliczce, Skawinie i Liszkach rozpoczęły już akcję rozdzielania prowiantów wśród powodzian.

Akcja ratownicza wojska trwa.

Kraków, 20. lipca. (PAT.). Oddziały wojskowe technicznie naprawiają linje i mosty kolejowe. Saperzy rozmieszczeni po całym terenie powodziowym podsuwają się grupami pod miejsca zagrożone, ratując ludność i jej dobytek oraz dostarczając żywności i środków sanitarnych.

Główna wojskowa grupa ratownicza, składająca się z 5 wielkich pontonów motorowych pracuje w dalszym ciągu z wytężeniem na Wiśle na odcinku koło Szczucina rozdzielając żywność, lekarstwa i ustacawia punkty Czerwonego Krzyża. Pontony wojskowe przewożą ludność z miejsc zagrożonych na tereny bezpieczne.

Energiczna akcja ratownicza wpływa dodatnio na uspokojenie ludności, która zaczyna zwolna wracać do swych domostw.

Które linje kolejowe są jeszcze przerwane.

Sytuacja komunikacyjna przedstawia się w ten sposób: Przerwana jest komunikacja między Krakowem a Tarnowem z powodu wielkich wyrw w nasypie kolejowym, pierwszej pod Biadolinami, dwu dalszych przed i za stacją w Bogumiłowicach. Wyrwa największa 150 m. za Bogumiłowicami wymaga dłuższej naprawy. Przerwane są dalej następujące linje: Stryszów — Sucha, Spytkowice — Wadowice, Spytkowice — Zator, Biały Dunajec — Zakopane, Tarnów — Szczucin, Wielkie Drogi — Brzeźnica, Limanowa — Nowy Sącz, Biecz — Jasło, Strzyżów — Rzeszów, Muszyna — Orlów. Z Tarnowa podjęto komunikację z Krynicą z przesiadaniem się w Kamionce Wielkiej i w Rytorze. Kolej sprzedaje bilety do miejscowości, do których można dotrzeć choćby okólną drogą. Kolej przewozi za cenę biletów normalnych tylko odciętych od swych miejsc zamieszkania przez powódź, natomiast inni płacą ze wszystkie przejechane kilometry.

—oo—

WODA NA SANIE I WISŁOKU OPADA.

Lwów, 20. 7. (PAT.) Według meldunków jakie nadeszły do urzędu wojewódzkiego fala powodzi przeszła dnia 18 bm. pod Niskiem o godz. 24-tej przy stanie 4.20 m. Dziś rano zanotowano stan 3.75. Wody dalej opadają. Poziom Wisły pod Tarnobrzegiem wynosił w nocy 4.36. W Rzeszowie wskutek oberwania się chmury w dniu wczorajszym stan wody na Wisłoku podniósł się do 4.80 m., poczem popołudniu zaczął opadać. O 8 rano zanotowano stan 3.32. Woda w dalszym ciągu opada.

STAN WODY NA WIŚLE POD KRAKOWEM wynosił wczoraj, w piątek, o godzinie 19 tej plus 178 cm., czyli o 161 cm. poniżej najwyższego stanu wody, zanotowanego w czasie obecnej powodzi.

—oOOo—

Warszawa. (PAT.). Stan wody na Wiśle w Warszawie koło mostu Kierbedzia o godzinie 15-tej wynosił 3.80 m.

Trudności telefoniczne jeszcze istnieję.

Wobec licznych telefonicznie zgłaszanych żądań publiczności, domagającej się przeprowadzenia rozmów telefonicznych z osobami, przebywającemi w okolicach dotkniętych powodzią, podaje się do publicznej wiadomości, że z uwagi na nieliczne przewody telefoniczne, które zdołano utrzymać na tych terenach kosztem nadludzkich wysiłków, z natury rzeczy rozmowy telefoniczne są ograniczone. Pierwszeństwo w przeprowadzaniu rozmów telefonicznych mają władze i urzędy państwowe w sprawach bezpieczeństwa publicznego na terenach dotkniętych powodzią. Następnie z pośród rozmów prywatnych udzielane są rozmowy pilne, których ilość zgłoszona przez abonamentów jest niezmiernie wielka. — Zgłaszane zatem rozmowy prywatne zwykle nie mają widoków przeprowadzenia, a to tembardziej, że nawet część rozmów prywatnych pilnych nie może być z braku czasu przeprowadzona.

Ożywienie w Zakopanem.

Zakopane, 20. lipca. (Tel. wł.). W Zakopanem po paru dniach trwogi, dziś wskutek pogody panowało znaczne ożywienie, a wielu udało się w góry. Komunikacja kolejowa przerwana jest skutkiem zniszczenia mostu w Poroninie i w Białym Dunajcu. Być może, że w ciągu dnia dzisiejszego zostanie naprawiona kolej z Nowego Targu do mostu w Poroninie. Prowadzone są prace od Zakopanego w stronę Poronina, by umożliwić komunikację z przesiadaniem w najbliższych dniach. Straty w Zakopanem są znaczne. — blisko półmiljonowe. Uszkodzonych jest blisko 40 will, w tem 3 całkowicie zniszczone.

—oo—

POWÓDŹ NA SŁOWACZYŹNIE.

Praga, 20 lipca (PAT.) W północnej części Słowaczyzny na skutek dłużej trwałych deszczów wystąpiły z brzegów rzeki: Orawica, Poprad, zalewając okoliczne wsie i niszcząc drogi. Ofiar w ludziach narazie niema.

Rozbudowa lotnictwa angielskiego.

Londyn, 20 lipca. Zapowiedziany wczoraj w parlamencie angielskim program rozbudowy angielskich sił powietrznych powiększy w ciągu 5 lat lotnictwo angielskie do tego stopnia, że w roku 1938 angielska flota powietrzna będzie liczyła 135 eskadr, czyli 1570 samolotów pierwszej klasy i około 130 samolotów drugiej klasy. Armja lotnicza liczyć będzie 5 tysięcy ludzi. Poza tem utworzonych będzie 12 nowych lotnisk wojskowych, przeważnie na południu i wschodzie kraju. Lotnictwo angielskie w 75 procentach będzie się składało z aparatów bojowych, myśliwskich i lekkich samolotów do bombardowania, podczas gdy resztę tworzyć będą samoloty obronne i ciężkie aparaty do bombardowania nocnego. Prasa podkreśla konieczność rozbudowy lotnictwa angielskiego ze względu na tajne zbrojenia niemieckie.

Zakończenie strajku w San Francisco

Nowy Jork 20 lipca. Wedle doniesień z San Francisco, strajk generalny szybkiemi krokami zdąża do likwidacji. Tysiące robotników wróciło już do pracy. Miasto poczyna przybierać wygląd normalny. Tramwaje kursują zupełnie swobodnie, bez eskorty. Podczas gdy w innych dziedzinach praca zostaje w szybkiem tempie podejmowana, robotnicy portowi strajkują w dalszym ciągu. Wobec niepewności sytuacji zmobilizowana gwardja narodowa pozostaje w mieście na wyznaczonych placówkach. Oceniają, że wyrządzona wskutek strajku szkoda wynosi 150 miljonów dolarów. Liczba ofiar w ludziach od samego początku okresu strajkowego wynosi 8 zabitych i 197 rannych. — W przeciwieństwie do wracającej do normalnego stanu sytuacji w San Francisco, w stanie Oregon wzmagają się nastroje strajkowe. W Portlad komitet strajkowy zagroził proklamowaniem strajku generalnego, o ile władze oddadzą służbę bezpieczeństwa gwardji narodowej.

NORMAN DAVIS WRACA DO N. JORKU.

Londyn, 20 lipca. Specjalny wysłannik rządu amerykańskiego dla spraw rozbrojenia Norman Davis, który w ostatnich czasach prowadził w Londynie rozmowy wstępne w sprawie przysztorocznej konferencji morskiej, odjechał dziś do Nowego Jorku.

—oo—

3,000 kaloryj dla więźniów w Berezie.

Warszawa, 20. 7. (Telef. wł.) Za kwotę 28 groszy dziennie więzień w Berezie Kartuskiej w skali tygodniowej otrzymuje: 2.8 kg. chleba, 7 kg. kartofli, 350 gr. mąki na zaprawę, 245 gr. tłuszczu, 100 gr. mięsa, 175 gr. grochu, 350 gr. kaszy, 1 kg. marchwi, 800 gr. buraków, 70 gr. cukru, 350 gr. kwaśnej lub słodkiej kapusty, 150 gr. twarogu. Ponadto warzyw suszonych przypada na więźnia 120 gr., różnych przypraw 70 gr., soli 175 gr. i herbaty 7 gr. Żywienie, jak komunikują, odpowiada niezbędnym warunkom do utrzymania zdrowia więźnia oraz zdolności więźniów do nauki (wychowanie państwowe) i pracy. Woda do picia winna być przegotowana i często zmieniana, zwłaszcza w porze letniej. Normy wydawane są przy uwzględnieniu ciepłoty ponieszczeń najmniej 14 proc. stopni i wilgotności 75 proc. Izolowani otrzymują mniej więcej taką samą ilość pożywienia w kaloriach, jaka potrzebna jest dla człowieka pracującego umanowicie 3.000 ciepłostek dziennie.

Adamowicze w Gdyni.

Gdynia, 20 lipca. Dziś na lotnisku w Rumi — Zagórzu wylądowali bracia Adamowicze, witani przez starostę morskiego, przedstawicieli KOPP, aeroklubu, prasy i społeczeństwa. — O godz. 13 zwycięscy Atlantyku wyjechali do Gdyni, gdzie przed gmachem urzędu pocztowego powitał ich imieniem miasta komisarz rządu Sokół. Po złożeniu wizyty komisarzowi rządu, dowódcy floty i dyrektorowi urzędu morskiego bracia Adamowicze zwiedzili port a wieczorem byli w „Morskiem Oku", gdzie Koło Pań LOPP urządziło dancing, dochód z którego został przeznaczony na zakup ich samolotu.

Poczta inkasuje weksle w złotych w złocie

Warszawa, 20. 7. (Telef. wł.) Urzędy i agencje pocztowe otrzymały z ministerstwa zarządzenie wyjaśniające, iż przepisy o zleceniach pocztowych nie zawierają ograniczenia w stosunku do weksli wystawianych w złotych w złocie. Weksle tego rodzaju nadesłane w listach zleceniowych należy inkasować, a w razie niezapłacenia protestować bez żadnych przeszkód. Inkasa należności za weksle w złotych w złocie dokonuje się w złotych obiegowych, które są równe złotym w złocie.

POLSKIE ŻELAZO DLA SOWIETÓW.

Warszawa 20. lipca. (Tel. wł.). Rokowania z Sowietami w sprawach gospodarczych osiągnęły pomyślne rezultaty. Dotyczy one umowy w sprawie dostaw żelaza dla celów przemysłowych, wartości około 3 miljonów złotych.

B. POSEŁ BARLICKI NA URLOPIE ZDROWOTNYM.

Warszawa, 20. lipca. (Tel. wł.). B. poseł Barlicki otrzymał urlop zdrowotny z więzienia na 6 miesięcy, to jest do 9. grudnia bież. roku.

POPIOŁY AMB. DOWGALEWSKIEGO W WARSZAWIE.

Warszawa, 20. lipca. (Tel. wł.). Dziś przedpołudniem przewieziono przez Warszawę urnę z popiołami zmarłego w Paryżu ambasadora Dowgalewskiego. — Skrzynię z urną przepasano czerwoną wstęgą.

KTÓRYM SZKOŁOM PRZYZNANO PRAWA SZKÓŁ PAŃSTWOWYCH.

Warszawa, 20. 7. (Telef. wł.) Ministerstwo Oświaty ogłosiło liste szkół średnich, ogólnokształcących, prywatnych, którym na rok przyszły przyznano prawa szkół państwowych. W wojew. białostockiem szkół takich jest 9, w poleskiem 5, kieleckiem 25, krakowskiem 27, lubelskiem 22 z tego 11 w Lublinie, w woj. lwowskiem 27, w tem 12 we Lwowie, w wojew. stanisławowskiem 10, w tarnopolskiem 5, w wołyńskiem 7, w pomorskiem 12, poznańskiem 21, w łódzkiem 44, w tem 27 w Łodzi, w warszawskiem 21, w nowogródzkiem 3, w wileńskiem 12, w tem 10 w Wilnie, na Śląsku 1.

—oo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 20. lipca. (Tel. wł.). Giełda dewizowa: Belgja 123.58, Holandja 358.40, Kopenhaga 119.35, Londyn 26.70, Nowy Jork 5.29, Oslo 134.25, Paryż 34.91, Praga 22.00, Szwajcarja 172.60, Sztockholm: 137.80, Włochy 45.45, Berlin 207.75.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita.

Dolar prywatnie 5.28, dolar złoty 8.92, funt angielski 26.66, marka niemiecka 200.00, pożyczka budowlana 45.00, stabilizacyjna 67.88, inwestycyjna 114.50, premjowa dolarowa 53.10, konwersyjna 63.75, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 86.25.

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza. Obroty akcja minimalne.

Zamachy w Austrji nie ustają

Wiedeń, 20 lipca (PAT). Komunikat urzędowy donosi, że 18 bm. podpalono publiczną rozmównicę telefoniczną w jednej z dzielnic Wiednia. Sprawca podpalenia Wilfert znany narodowy socjalista został aresztowany. Przyznał się do czynu i oświadczył, że otrzymał od pewnego nieznanego człowieka rozkaz podpalenia rozmównicy. Wilfert oddany zostanie pod sąd doraźny. W nocy z 19 na 20 bm. dokonano zamachu na tor kolejowy pod Mürzzuschlag, który jednak nie wyrządził żadnej szkody i ruch kolejowy nie został wstrzymany.

PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU BELGIJSKIEGO.

Bruksela, 20 lipca. Izba belgijska 89 głosami przeciw 77 przy 7 nieobecnych przyjęła dziś projekt ustawy nadający rządowi na przeciąg 6 miesięcy pełnomocnictwa w sprawie podjęcia akcji zmierzającej do sanacji finansowej i gospodarczej kraju.

ORGANIZACJA PAKTU WSCHODNIEGO.

Londyn, 20 lipca. Reuter dowiaduje się, że dotychczas jeszcze nie jest wiadome ile państw przystąpi do projektowanego paktu wschodniego. Lista przedłożona przez ministra Barthou rządowi angielskiemu zawiera 8 państw: Rosję sowiecką, Polskę Niemcy, Czechosłowację, Finlandję Estonję, Łotwę i Litwę.

EDGAR WALLACE. 4

Numer Szósty.

Tray Borg leżał skurczony na swoim tapczanie, wspierając się na łokciach i marzył również, ale był to rodzaj marzeń zgoła odmienny od tych, jakiemi upajali się bywalcy „zakątka".

Punktualnie o drugiej przyszedł Cezar Valentine wraz z Chi So, który zawsze towarzyszył mu, jeśli przybywał przez „zakątek". Postawa Chi So była służalczą, głos przypominał skomlenie psa, ale Valentine nic nie mówił. Minął szereg tapczanów i zatrzymał się przed tym, na którym leżał Tray Borg Smith z szeroko otwartemi oczami, baczny na wszystko, co się działo dokoła.

Valentine przyglądał się mu, przez chwilę roztargniony, a potem wyszedł przez drzwi, które otworzył Chi So i pojawił się w chwilę później na balkonie. Tu siedział, złożywszy białe ręce na pluszowym obramowaniu balkonu, z brodą wspartą na dłoniach i patrzył na dół. Zdawało się że nieogolony Anglik na tapczanie wdole był głównym przedmiotem jego zainteresowania, gdyż oczy zwracał ciągle w tę stronę.

O wpół do trzeciej dał się słyszeć jakiś dziwny hałas, jakieś nawoływania, dochodzące od strony bocznego wejścia i głuche odgłosy uderzeń. Potem pojawił się przestraszony Chi So i pobiegł w stronę tapczana, na którym leżał Tray Borg Smith. Smith zerwał się na nogi w jednej chwili.

— Miś Smith — iść prędko: policja — zdaje się szukać pana! Przez te drzwi! — Wskazał na drzwi, wiodące na balkon. — Miś Valentine zrozumieć!

W dwóch skokach był Smith poza drzwiami i zamknąwszy je za sobą, wszedł cicho na wąskie schody żelazne, wiodące prosto do „loży".

Cezar Valentine odwrócił się, kiedy wszedł i przemówił po raz pierwszy do człowieka, który miał tak wielką rolę odegrać w jego życiu.

— W kłopocie? — zapytał.

— Na razie, nie. Za chwilę, tak — rzekł Smith i rozpiął koszulę na przodzie. Cezar ujrzał zarysy kolby rewolweru pod płótnem i zrozumiał, dlaczego Tray Barg miał zwyczaj leżeć zawsze na prawym boku.

— Czy pan wie, gdzie jest wyjście? — zapytał.

— Pokażę panu.

Odsunął kotarę i odsłonił otwór w ścianie. Smith przeszedł przez niego i znalazł się w korytarzu oświetlonym jedną żarówką elektryczną i kończącym się, — jak sądził, — ślepo.

— Prosto przed siebie i na prawo — usłyszał poza plecami głos Cezara. — Drzwi otwierają się łatwo.

Uciekający znalazł drzwi i wydostał się na małe podwórko. Cezar Valentine minął go, przeszedł bez namysłu przez podwórze i otworzywszy jeszcze jedne drzwi, wyprowadził Smitha na boczną uliczkę. Padał gęsty deszcz i dął wiatr południowo-zachodni.

— Zaczekaj pan — rzekł Cezar.

— Zarzucił płaszcz na ramiona.

— Jesteś pan młodszy odemnie i deszcz ci nie zaszkodzi.

Smith uśmiechnął się w ciemności i wyjął z pochwy nóż, który nosił w bocznej kieszeni.

Valentine prowadził go przez labirynt uliczek aż wreszcie znaleźli się na opustoszałym skwerze. Paryż cierpiał właśnie na głód węglowy, który stał się powodem ograniczenia oświetlenia ulic, dlatego skwer był, jak się zdawało, pusty.

Nagle Valentine chwycił towarzysza za ramię.

— Chwileczkę — rzekł. — Pan jesteś, o ile się nie mylę, osobnikiem z owym śmiesznym przydomkiem.

— Nie mogę być odpowiedzialny za głupie przydomki, nadane mi przez głupie osoby — rzekł Smith zimno, a Valentine roześmiał się.

— Tray Borg Smith? — zapytał, a tamten skinął głową.

— Tak myślałem. — Valentine był zadowolony. — Chciałem się tylko upewnić. Nie dlatego, abym się kiedykolwiek omylił — dodał i chociaż słowa te brzmiały, jak żart, mówił poważnie.

Na skwerze widać było dwa przyćmione światła, które należały do auta Valentine'a.

Smith podszedł bliżej do wozu, wyprzedzając Valentine'a. Jeszcze pięćdziesiąt kroków, a byłby ocalony, kiedy nagle wyłoniła się z ciemności jakaś postać chwyciła go za kołnierz i zapaliwszy elektryczną latarkę, odwróciła twarz jego do światła.

— Hallo! — przemówił mężczyzna po francusku. — Tray Borg Smith, n'est-ce pas? Szukam ciebie, mój stary!

Valentine zmartwiał i cofnął się w cień, czekając co nastąpi.

Tray Borg Smith namyślał się tylko przez sekundę, a potem szybkim ruchem wytrącił latarkę z ręki mężczyzny. W następnej sekundzie chwycił napastnika za gardło i rzucił go na kamienny parapet, poza którym płynęła szybko Sekwana.

— Szukasz mnie? — rzekł przez zęby i Valentine ujrzał błysk wznoszącej się i opadającej stali.

Człowiek puścił jego ramię i upadł bezwładny na ziemię.

Smith rozglądnął się dokoła, a potem przechylił się i ująwszy w ramiona leżącego mężczyznę, wrzucił go przez parapet do rzeki.

Ofiara wydała tylko jeden jęk... Tray Borg Smith roześmiał się zadowolony, podniósł swój nóż z bruku i cisnął go za człowiekiem do rzeki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.